NA PRZEŁOMIE

SZKIC DZIEJÓW POLSKIEJ MYSLI POLITYCZNEJ W LATACH 1914—1915

NAPISAŁ
Adam Zagórski

1916

Ad. Z.

NA PRZEŁOMIE

SZKIC DZIEJÓW POLSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ
W LATACH 1914 — 1915

PIOTRKÓW, 1916

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu
CZYTELNIA
CM 314433

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI PAŃSTWOWEJ POD ZARZĄDEM DEPARTAMENTU WOJSKOWEGO N. K. N. W PIOTRKOWIE

Wpisano do Księgi Akcesji
Akc. D1 nr 138 /2011/ CM

I.

Jakiekolwiek wyroki zechce ferować na nas przyszłość, zważyć będzie musiała, że pierwszem słowem, którem Polska do Europy wśród wszczynającej się burzy wojennej zawołała, było: »Wolność i Niepodległość«,— a pierwszym czynem było dobycie oręża przeciw Rosyi. Że więc zawsze są w Polsce, co nie potrafią zapomnieć a potrafią walczyć. Że wśród najcięższych obrotów losu nie gaśnie w Polsce świadomość ile warto poświęcić, by naród niewolny w wolne państwo przemienić.

Dowodzi tego dzień 6 sierpnia. Jest w nim tensam odruch bohaterstwa polskiego jak w Samosierze czy nocy listopadowej. Tasama rycerska śmiałość, tasama nieporównana dzielność rasy. Z tegosamego też wątka historyi polskiej się snuje.

Garstka mężnych, wierzących i ofiarnych — garstka bohaterów odradzającego się wiecznie ducha narodowego— dopełnia za cały naród powinności dziejowej, burzy od jednego uderzenia mur, zasłaniający horyzont wolności, rozpala nowe gwiazdy nadziei na polskiem niebie, przodowniczo wkracza na tory nowej historyi.

Przygotowały podłoże tego czynu długie lata niedoli naszej, zbudowały jego ciało prace tych, którzy już na kilka lat przed wojną przeczuli jej zbliżanie się. Idee

i działalność owa ogniskowały się w Komisyi Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Rozkaz bezpośredni czynu wyszedł od Piłsudskiego.

Nic i nikt nie zdoła ująć tu zasługi. Wielkość uczuć— potęga woli — wzniosłość postanowienia ofiary u bohaterów 6 sierpnia domagają się najwyższej czci.

Mówił Piłsudski, że z pięciu, nawet z trzema towarzyszami broni wkroczyłby do Królestwa i wezwał polaków do polskiej wojny przeciw Rosyi.

W tem powiedzeniu określił świetnie obowiązek moralny polaka wobec przeszłości i przyszłości narodowej.

Piłsudski rozwijając sztandar wojny polskiej i armii polskiej, nie pytał i niechciał pytać o gwarancye postronne. Rozumiał, że najlepszą gwarancyą wolności jest własna siła, ta, którą społeczeństwo okaże.

Społeczeństwo Królestwa nie było jednak w swej wielomilionowej masie nastrojone na ów ton bohaterski, co dźwięczał w duszach inicyatorów 6 sierpnia. Społeczeństwo zapytało przedewszystkiem o gwarancye.

Rozumowanie i stanowisko społeczeństwa można osądzać jak się chce, ale liczyć się z niem trzeba jako z rzeczywistością. O tę rzeczywistość rozbiła się w Królestwie inicyatywa Piłsudskiego. Nie pomogło ogłoszenie Rządu Narodowego — uzurpacya władzy. Propozycya 6 sierpnia — w takiem brzmieniu, w jakiem ją postawiono, nie została przyjęta.

Dlaczego?

Dlaczego idee, które zakiełkowały tak żyźnie w Galicyi, nie znalazły posłuchu w Królestwie. Bo Królestwo dwukrotnie — a nawet trzykrotnie jeśli wliczymy rewolucyę 1906 r.—próbowało samodzielnej walki z Rosyą i przegrało ją. Bo w Królestwie z niechęcią do Rosyi równa była niechęć do Niemiec,

Wreszcie Królestwo systematycznie obierane było przez carat rok rocznie z wszystkich żywiołów łatwo zapalnych. Tak więc wyjałowione z elementów buntu, a nauczone ciężkiemi doświadczeniami ostrożności a nieufności do państw rozbiorowych wobec polskich poczynań powstaniowych

przybrało postawę wyczekującą.

Można to było przewidzieć.

Więc polityk, abstrahujący od czynników uczuciowych, postawićby mógł pytanie — czy należało wobec tego podejmować czyn 6 sierpnia?

Pomińmy niewłaściwość takiego pytania, tam gdzie konieczności duchowe i fakty już zadecydowały. Przypuśćmy, że warte jest odpowiedzi. Otóż nie z sentymentu a właśnie z punktu widzenia polskiej racyi stanu, z punktu widzenia odpowiedzialności dziejowej: Trzeba było!

Choćby przewidywania takie po stokroć silną miały podstawę.

Trzeba było, gdyż z czynu tylko dalsze czyny się rodzą a nie z przewidywań.

Polska musiała obliczyć swe siły próbą czynną. Musiały być zmierzone dystanse między entuzyazmem pierwszych strzelców, rozumem politycznym Galicyi i nastrojem Królestwa.

Lecz jak mylnem było z bierności Królestwa czynić mądrość polityczną—taksamo mylnem byłoby nie wyprowadzać konkluzyi politycznych z aktu sierpniowego.

Zatem jaki wykładnik objektywnych wartości otrzymamy z tych rozważań. Poza nieobliczalną ceną moralno-narodową aktu 6 sierpnia pozytywne konsekwencye polityczne jego, nieulegające zaprzeczeniu, są następujące:

Jest to data akcesu samodzielnego polaków do wojny światowej z frontem wyraźnie przeciw Rosyi.

Jest to dowód niezbity, że to co w Polsce zdolne było do natychmiastowej i najwyższej ofiary narodowej, instynktownie w Moskwie i caracie głównego oceniło wroga.

Jest to wskazanie łożyska, którem krew polska dla własnej powinna płynąć sprawy.

I oto sprawa polska z kwestyi potencyalnej stała się czynnym atutem politycznym, który polacy sami wnieśli do wojennej gry o losy Europy.

Z momentów owych należało wyciągnąć jak największe summum korzyści narodowych a z rzeczywistości opornej niezależnemu brzmieniu aktu 6 sierpnia należało wysnuć wnioski na korektę programu i metod działania.

Rzecz jasna, że inicyatorom trudno, nawet niepodobna, było pogodzić się z koniecznością przemianowania haseł.

Wyręczyć ich musiał kto inny, gdy oni jeszcze pasowali się z przeciwnościami.

II.

Gdy Królestwo na akt 6 sierpnia odpowiedziało tylko tu i owdzie goręcej, na ogół jednak milczało, Galicya podzieliła się odrazu na dwa zwalczające się obozy.

Stronnictwa niepodległościowe i szerokie masy, powitały czyn Piłsudskiego z entuzyazmem. W czynie tym bowiem ujrzały wyraz swych uczuć narodowych.

Stronnnictwa o panslawistycznem zabarwieniu i stojące przy zasadzie walki ras z niechęcią odniosły się do decyzyi antyrosyjskiej, którą bezapelacyjnie narzucał czyn Piłsudskiego. Zdając sobie wszakże sprawę z niepopularności prądu filorosyjskiego, poszukały argumentów przeciw aktowi sierpniowemu w krytyce niedostatków samego aktu oraz w naprowadzaniu różnych wątpliwości. Jakże ich mało! — mówił ten obóz o strzelcach. — Ile mają broni? Jakie środki materyalne? Skąd pewność, że ich nie rozbroi armia austro-węgierska lub niemiecka? Gdzie gwarancye? — A potem: Któż jest Piłsudski? Socyalista, niedawno jeszcze organizator i wódz bojówki rewolucyjnej. Terroru się będzie chwytać. Już groźby rzuca w manifeście Rządu Narodowego! I z kogo to się składa ów Rząd Narodowy?

Gdy zaś dyskusya wszystkie te zarzuty niwelowała— padał najwalniejszy argument: Nie możemy decy-

dować za Królestwo. Tam większość. Więc Królestwo musi wprzód osądzić. Jego uchwała będzie obowiązującą.

I zaiste z tym argumentem, że Galicya nie może decydować za Królestwo, rozprawa była trudna.

Głosu Królestwa czekali wszyscy — nietylko Polacy galicyjscy czy poznańscy, ale i państwa wojnę prowadzące.

Nie będziemy dochodzili na tem miejscu, czy owo paraliżujące: »Nie możemy decydować za Królestwo« było podyktowane słuszną lub szlachetnie wyczuloną uczciwością polityczną. I nie będziemy też badali, czy owo czekanie na »głos Królestwa« było uzasadnioną auto-hypnozą.

Środek nasenny bez względu na to, czyja go ręka podaje i bez względu na to, że da się mu etykietę: »lekarstwo« — działa nasennie.

Stwierdzić musimy, iż owe argumenty stronnictw przeciwnych inicyatywie Piłsudskiego skutkowały.

Przyszło do konfuzyi nielada.

Podczas gdy w Królestwie pytano, jakie upewnienia, jakie podstawy gwarancyjne mocarstw ma ruch wychodzący z Galicyi — w Galicyi szukano rękojmi dla tego ruchu w Królestwie.

Komisya Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych poszła zrazu na ostre. Ostracyzmem usiłowała zgnieść opozycyę.

Zręcznemi posunięciami udało się jednak opozycyonistom zgromadzić dokoła siebie sporą garść różnego autoramentu polityków i uformować Centralny Komitet Obywatelski. Wyzyskując wszelkie uchybienia Komisyi Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, upominając się wciąż o jedność narodową, wysuwając hasło: »Nie możemy decydować za Królestwo«, strasząc odpowiedzialnością przed historyą — powiększał Komitet z dnia na dzień w społeczeństwie galicyjskiem opór przeciw dyktaturze Piłsudskiego.

Wybitniejsi politycy obozu niepodległościowego zrozumieli niebezpieczeństwo. Pojęli, że programu 6 sierpnia bezwzględnie przeprzeć się nieda.

Nadto dotkliwie jasna zrodziła się obawa, iż jeśli Królestwo dalej milczeć będzie a Galicya utknie w coraz rosnącym sporze, to nietylko, że przepadnie inicyatywa Piłsudskiego, ale także z nią padnie idea odrębnego polskiego ruchu zbrojnego. Idea sforsowana faktem przekroczenia przez strzelców granic Królestwa.

Nakazem polskiej polityki czynnej, polskiego rozumu stanu stało się tedy ocalić rozpoczęte już przedsięwzięcie narodowe, postarać się za wszelką cenę, by czyn Piłsudskiego nie zgasł z braku sił.

Przeto koniecznie należało ubezpieczyć stały dopływ energii dla orężnych działań polskich. Skoro Królestwo akcyi takiej z wielu względów było niedostępne, trzeba było zorganizować odpowiednio Galicyę.

Tym sposobem dokonana została pierwsza korekta aktu sierpniowego.

Nowa inicyatywa i nowa oryentacya dałyby się ująć w następującą formułę polityczną:

Królestwo należy na razie zostawić Królestwu.

Stanowisko jego jednak nie uwalnia bynajmniej Galicyi od własnych poczynań narodowych.

Galicya jako jedyna dzielnica Polski nieskrępowana politycznie ma i prawo i obowiązek sformułować stosunek Polaków do wojny światowej.

Skoro zaś Galicya uzna zasadniczo ważność i konieczność czynnego udziału Polaków w tej wojnie, to wówczas wskazać ma kształt tego udziału ze swej strony i uczynić wszystko, by skonsolidować swe siły dla przeprowadzenia powziętych postanowień.

Nie może zaś społeczeństwo polskie w Galicyi przekreślić faktu, że już inicyatywa walki z Rosyą o niepodległość i państwowość polską została wdrożona, że za-

tem stoi ono wobec alternatywy, albo podtrzymania wszczętego ruchu, albo zmarnowania korzyści politycznych, niewątpliwie z ruchu tego płynących.

Tym sposobem postawiono odrazu kwestyę na gruncie ogólno-narodowym a sprowadzając rzecz cała do zagadnienia czynnego i nagłego, odebrano głos ideologii odwlekania i inercyi.

Teraz z kolei przodownicy Centralnego Komitetu Obywatelskiego zrozumieli, że przegrali. Hasłom jedności narodowej i konsolidacyi sił społeczeństwa polskiego w Galicyi przeciwdziałać nie mogli pod grozą zupełnego odosobnienia. Całe patryotyczne społeczeństwo galicyjskie przechyliło się ku nowej oryentacyi. Po stronie obozu niepodległościowego stanęła też najpoważniejsza, najbardziej politycznie wyrobiona partja konserwatystów krakowskich, dotąd na uboczu się trzymająca. Trafnie oceniła ona ważność chwili i doniosłość polityczną tudzież korzyści narodowe czynnego wystąpienia Polaków w wojnie światowej, jako odrębnej, do swoich celów dążącej siły.

Tak więc Komisya Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych uratowała inicyatywę 6 sierpnia, godząc się na odpowiednią jej korektę i zrzekając się w dziele kierowniczego stanowiska. Zmieniło to kierunek ideowy aktu sierpniowego, lecz nie uszczupliło dorobku politycznego.

III.

W gorącym klimacie wojny niezwykle szybko dokonało się przeobrażenie koncepcyi narodowych.

Od aktu 6 sierpnia do aktu 16 sierpnia upłynęło wszakże ledwie dni dziesięć.

Zjazd reprezentantów społeczeństwa polskiego w Krakowie w dniu 16 sierpnia wyłonił ze siebie instytucyę narodową z prawem rozkazu oraz program jednoczący w sobie wolę, uczucie i myśl nietylko Galicyi.

I jeśli akt 6 sierpnia był wszechstronnie chlubnem świadectwem moralnej wartości narodu polskiego, to akt 16 sierpnia był świadectwem równie znamienitem naszej dojrzałości politycznej.

Często w pewnych kołach przeciwstawia się dwa te akty jako zasadniczo różne. Nie jest to ani ścisłe ani prawdziwe.

Mamy tu do czynienia z kontynuacyą polityczną tego samego przedsięwzięcia narodowego.

Różnice są tylko w taktyce.

Akt 16 sierpnia jest przystosowaniem do realności politycznej ogólnych i idealnych postulatów 6 sierpnia.

Akt 16 sierpnia ma ponadto inną konstrukcyę zbiorową niż 6 sierpnia.

Stąd odmienność, ale nie przeciwstawność tych aktów.

Piłsudski operował wartościami niewiadomemi a władzę rozkazu czerpał z ogólnych założeń narodowych i z konspiracyjnego X.

Twórcy 16 sierpnia musieli wartości niewiadome zostawić na boku, a choć wychodzili z równie ogólno-narodowego założenia, jak Piłsudski, mieli koniecznością oznaczone źródła swej siły i zakres swej władzy; było niem społeczeństwo polskie Galicyi i jego jawne organizacye polityczne.

W takich warunkach musieli tedy dalej — konkretyzować swoje postulaty i precyzować sposoby ich osiągnięcia.

Piłsudski mógł do narodu przemawiać poza odpowiedzialnością zbiorową z natchnienia bodaj własnego.

Twórcy 16 sierpnia przemawiać musieli do narodu imieniem społeczeństwa galicyjskiego, stali pod rygorem pełnomocnictw otrzymanych.

Wreszcie uzasadnienie dla swego apelu wywodzić mogli jedynie z jasno sformułowanej polskiej racyi stanu, gdyż tylko w takim razie mogli zyskać aprobatę od swych kontrahentów i z takiej tylko trybuny część narodu mogła autorytatywnie przemawiać do ogółu.

Polska racya stanu nie da się jednak pomyśleć bez realnej koncepcyi państwa polskiego. Taka zaś realna koncepcya musi mieć też realne punkty oparcia.

Racya stanu wogóle jest poniekąd historyozoficznem a poniekąd praktyczno-politycznem ujęciem interesów dziejowych i praktycznych jakiejś istniejącej państwowości. Państwowości a nie koniecznie narodu. Można tylko tak rozumować: racya bytu narodowego domaga się dlań formy państwowej a dopiero ta forma państwa otrzymuje swój wykładnik polityczny w racyi stanu. Jeśli naród jakiś nie posiada państwowego bytu a chce wedle racyi stanu postępować, musi budować ją albo na dawnych swych fundamentach państwowych albo stworzyć naprzód nową koncepcyę swej państwowości.

Właśnie w takiej sytuacyi znaleźli się twórcy 16 sierpnia.

Czyli, że chcąc postawić realną koncepcyę państwowości polskiej, zmuszeni byli rozwiązać naprzód choćby teoretycznie zagadnienie, na jakich siłach dźwignąć mają gmach przyszłego państwa.

Najprostsza i pierwsza odpowiedź, która się nastręczyć tu musi, brzmi: na własnych siłach.

Czyich? Galicyi?—bo wszakże Poznańskie nie mogło mówić a cóż dopiero działać, a Królestwo albo nie mogło mówić albo wręcz nie chciało. Do własnych i tylko do własnych sił społeczeństwo nasze w swej ogromnej masie niestety nie miało zaufania.

Prawda, że każdy polak zapytany, czegoby chciał—odpowiedziałby niezawodnie i niezwłocznie: chcę niepodległego państwa polskiego w granicach historycznych, ale chcieć a chcieć to różne rzeczy. Chcieć teoretycznie a chcieć faktycznie.

W tem przeto położeniu kierownicy myśli politycznej społeczeństwa polskiego w Galicyi musieli wciągać w rachubę prócz własnych teoretycznych chceń, także faktyczny stan rzeczy a dalej postronne siły i ich stosunek ewentualny do sprawy polskiej, ściślej, do koncepcyi państwowości polskiej.

Jedno było jasne, że Rosya, jak przedtem tak i obecnie im bardziej będzie zwycięską, tem mniej godzić się będzie na powstanie odrębnej państwowości polskiej. Innemi słowy państwo polskie tylko przeciw woli Rosyi mogłoby zaistnieć. To znaczy, że wszyscy ci, którzy naprawdę zrozumieli racyę narodowego bytu polskiego, t. j. konieczność wyodrębnienia państwowego Polski, opowiedzieć się musieli przeciw niej. Ale jakie wówczas na pomoc wezwać mogli potęgi i sympatye. Francyi i Anglii? w przymierzu idących z Rosyą? Za odpowiedź wystarczy tu samo pytanie. Pozostawało więc tylko dwuprzymierze. W dwuprzymierzu zaś pewność sympatyi i ewen-

tualność poparcia efektywnego można było pokładać jedynie w monarchii austro-węgierskiej.

Ona jedynie mogła wesprzeć dążenie polaków do państwowości i włączyć polską racyę stanu do swego programu wojennego i powojennego.

Tymi torami poszła i pójść musiała myśl inicyatorów 16 sierpnia i stąd wynikła konkluzya ogólna następująca:

Należy oprzeć realną koncepcyę państwowości polskiej o monarchię austro-węgierską.

A to już dało punkt wyjścia do wysnucia praktycznych wskazań.

W wojnie, gdzie czyn i to czyn orężny przedewszystkiem waży, i gdy już taki czyn, czyn Piłsudskiego zaistniał, nie wolno było nakazów polskiej racyi stanu, tak pojętej, jakeśmy to powyżej nakreślili, obracać w nakazy wyczekiwania.

Nie można było zaczynać od żądania gwarancyi i stawić kwestyę, że bez nich nic.

Gdyby tak — to dotąd byłoby nic.

A dalej — co ważniejsza — układ kontraktowy wymaga jasnych aktywów od stron obu. My zaś te aktywa musieliśmy najpierw stworzyć.

Więc? — Inicyatywę dalej podejmować musieli polacy.

Gdy Austro-Węgry, krępowane najbliższymi interesami i opinią sojusznika, nie kwapiły się z wysuwaniem kwestyi polskiej w takiej formie, w jakiej chcieli ją widzieć organizatorzy 16 sierpnia, stało się koniecznością proces politycznego skrystalizowania się sprawy przyspieszyć.

Praktycznie brzmieć to mogło jedynie:

Stworzyć przedewszystkiem regularną armię polską i postawić ją po stronie tej, której zwycięstwo byłoby dla nas pożądane.

IV.

Legiony Polskie stanowią faktyczną treść aktu 16 sierpnia. Jego dzieło historyczne.

To właśnie owa regularna armia, uformowana z nakazu polskiej racyi stanu; a Naczelny Komitet Narodowy to odpowiednik Legionów w dziedzinie polityki narodowej.

Jak bowiem Legiony są jawną, prawnie uregulowaną organizacyą orężną do walki z Rosyą — tak Naczelny Komitet Narodowy jest jawną i legalną organizacyą polityczno-narodową również dla celu walki z Rosyą powołaną do bytu przez część swobodnie decydować mogącą społeczeństwa polskiego.

Jakie wnioski płyną z aktu 16 sierpnia dla zewnętrznej i wewnętrznej polskiej polityki narodowej.

Mocarstwo, które uznaje i daje poparcie Legionom i Naczelnemu Komitetowi Narodowemu — uznaje tem samem polską racyę stanu.

Zobowiązania stąd wynikające narzucić jednak może społeczeństwo polskie danemu mocarstwu w tym stopniu, w jakim okaże swą siłę. Czyli w tym stopniu, w jakim poprze faktycznie Legiony, Naczelny Komitet Narodowy i jego politykę.

Zatem organizatorzy 16 sierpnia zrobili wszystko i dobrze zrobili co do nich należało.

Ujęli sprawę polską w formułę jasną, zdecydowaną, ugruntowali zasadę zbrojnej siły polskiej i ufundowali instytucyę, mającą wszelkie dane skupić polityczną energię narodową ku jednemu celowi.

Dalszy rozwój dzieła już tylko w części od nich mógł być zależny, częściowo więc tylko zań zdawać będą przed historyą rachunek.

W każdym razie niepospolitą ich zasługą pozostanie, że ów atut polityczny polski, zawarty w czynie Piłsudskiego, wzmocnili aklamacyą kilkumilionowego odłamu narodu, podnieśli przeto do potęgi realnej, i utorowali dla gry jedną, prostą drogę.

I nietylko ocena konstrukcyi politycznych, rozpatrzenie dyalektyki zdarzeń — także same zdarzenia mówią bezwątpienia dodatnio o akcie 16 sierpnia, charakteryzują jego znaczenie i wagę.

Nie pragnę szermować porównaniami. Zazwyczaj chromają i nie są żadnym dowodem. Lecz zaprawdę od aktu konstytucyi majowej nie było w sejmującem społeczeństwie polskiem takiego drugiego aktu zgody jak właśnie 16 sierpnia.

Znalazł on w kraju oddźwięk imponujący.

Na Legiony i cele Naczelnego Komitetu Narodowego popłynęły hojną strugą ofiary. Miasta sypnęły krociowemi i milionowemi subskrypcyami. Ale nadewszystko, nad to, że były i jednostkowe datki idące w dziesiątki tysięcy koron, góruje fakt niebywałej powszechności składkowania. Składkowali zamożni i biedacy, składkował wyrobnik, służąca, chłop. Dosłownie złoto mieniano na żelazo. W braku pieniędzy znoszono kosztowności, lub artykuły praktycznego, wojskowego użytku.

Był ten rzadki cud — który nazywamy zbiorowym entuzyazmem.

Jeszcze losy wojny nie potargały nerwów, nie napełniły cierpieniem serc, nie zwątliły woli, nie spaczyły dusz i nie zamąciły sądów ludzkich.

Instynkt zdrowej wiary przemawiał: in hoc signo vinces.

Z tą wiarą odniosło się do inicyatywy 16 sierpnia w początkach wojny społeczeństwo galicyjskie,

Stosunek monarchii austro - wegierskiej do aktu 16 sierpnia był co prawda powściągliwy i nie wyraził się w żadnych enuncyacyach.

Formującym się Legionom postawiono jako warunek przysięgę wierności i wejście w skład organizacyi armii austro węgierskiej. I nie mogło być inaczej.*) Każdy rząd i państwo, z natury rzeczy konserwatywne, eksperymentów na poczekaniu nie czynią, zwłaszcza w obliczu wojny.

Natomiast podkreślić trzeba, że — oprócz uznania odrębności Legionów tak pod względem zewnętrznych oznak jak też komendy, co było rzeczą naturalną — rząd zostawił im wewnętrzną samodzielność administracyjno-organizacyjną. Więcej. Nie postawił ograniczeń werbunkowi czyli WZRASTANIU SIŁY LEGIONÓW.

Oznaczało to naprawdę prawie nieokreśloną możność rozwojową, możność przeobrażenia się w armię w pełnem tego słowa znaczeniu i otrzymania tych wszystkich koncesyi, do których siła daje prawo.

Jeśli teraz zestawimy powyższe fakty i wywody z niemniej znamienną rzeczą, że Austro-Węgry dopuściły w swym organizmie państwowym jawną i legalną egzystencyę oraz działanie Naczelnego Komitetu Narodowego

---

*) Nawiasowo wspomnieć należy, że dawało to zresztą szereg ważnych korzyści praktycznych jak np. prawo kombatantów dla legionistów, łatwiejsze rozwiązanie kwestyi ekwipunku i wyżywienia, tudzież lepsze uzbrojenie i zaopatrzenie w amunicyę niż to było ze strzelcami.

w charakterze niejako organizatora Legionów i rzecznika ich spraw i idei wobec rządu i Naczelnej Komendy Armii, to nie może być innej konkluzyi jak ta:

Austro-Węgry — aczkolwiek milcząco — uznały nietylko orężną wartość akcesu polaków na ich stronę, ale także doniosłość polityczną tego akcesu; ujrzały w tem własny interes dziejowy i zdecydowały się akceptować i poprzeć dążenia narodowe polskie, reprezentowane przez Naczelny Komitet Narodowy t. j. jego koncepcyę państwowości polskiej.

Organizatorzy aktu 16 sierpnia i twórcy jego bezpośredni osiągnęli sukces na całej linii.

Propozycya ich została przyjęta i przez społeczeństwo i przez jedno z potężnych mocarstw prowadzących wojnę.

Legiony były poczęciem szczęśliwem i nawiązaniem do tradycyi narodowej mądrem.

Naczelny Komitet Narodowy odrazu zajął pozycyę silną i korzystną. Od spoistej i energicznej działalności jego członków zależał jego rozrost dalszy—od społeczeństwa zaś zależało ułatwić mu akcyę solidarnym posłuchem.

Zbadajmy z kolei, jakie trudności nastręczały się pracy N. K. N. i jak rychłe wypadki wojenne przymnożyły tych trudności.

V.

Pierwsze trudności osłabiające zdolność działania N. K. N. tkwiły przedewszystkiem w składzie N. K. N. Trzy grupy wyróżniały się w N. K. N. bardzo dobitnie. Jedna—to grupa zwolenników Komisyi Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, druga to grupa zwolenników Centralnego Komitetu Obywatelskiego, trzecia to grupa medjatorów, szukająca wypadkowej między dwoma wspomnianymi prądami; grupa ta pozornie zajmowała stanowisko kierujące. Pozornie, gdyż kto szuka dopiero wypadkowej, nie czuje jeszcze bynajmniej władzy, nie ufa swej sile, a więc i steru pewną ręką prowadzić nie potrafi.

W ocenie wartości tych trzech grup sprawdzianem bezpośrednim musi być ich stosunek nie słowny ale czynny do idei reprezentowanych przez Naczelny Komitet, do idei, z których powstał.

Zwolennicy Komisyi Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, Piłsudskiego oraz sam Piłsudski—zajęli stanowisko lojalne, uznali autorytet N. K. N., gdyż uznali w nim organizacyę dla walki zbrojnej z Rosyą i organizacyę czynnej pracy politycznej zmierzającej do państwowości polskiej.

Piłsudski, którego sytuacya była najtrudniejsza, dał prawdziwy przykład podporządkowania się wybitnej indy-

widualności interesowi ogólnemu i, zaniechawszy dyktatury, zrzekł się wogóle oficyalnej roli politycznej ograniczając dalszą swą akcyę do czysto militarnych działań. Zaś jako żołnierz polski, rzeczywisty żołnierz, który czynem rycerstwo swego ducha stwierdził, uznał Legiony za armię polską, do której wstąpić nakazywało najwyższe poczucie sprawy narodowej, wstąpić i poddać się organizacyi. Wszedł zatem wraz ze strzelcami w jej skład i faktem owym stanął wyraźnie na gruncie polskiej racyi stanu, zawartej w programie N. K. N.

Zgota odmiennie zachowała się grupa Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Zapładniała ją swą ideologią Narodowa-Demokracya, a ta wstąpiła do N. K. N. częściowo pod przymusem sytuacyi wytworzonej wojną, głównie zaś, aby modyfikować, ewentualnie nawet paraliżować działalność N.K.N. w myśl swoich politycznych założeń i interesów.

Nie jest to insynuacya. Dobrze znane wypadki późniejsze udowodniły to nazbyt jasno, by potrzeba było się nad słusznością twierdzenia naszego rozwodzić. Zresztą rzecz była jasna i zrozumiała od początku. Narodowa Demokracya nie mogła postępować inaczej.

Naprzód ze względów taktycznych gra jej musiała być nieszczera. Pozostać samej jednej poza obrębem N. K. N.—znaczyło zdepopularyzować się w Galicyi— a nadto ostrożność nakazywała nie zrywać z kombinacyami austrofilskiemi, gdy losy wojny jeszcze miały zasłoniętą twarz. Z drugiej zaś strony angażować się zbytnio w kierunku N. K. N. nie pozwalał Narodowej Demokracyi ten pierwszorzędnie dla niej ważny moment, iż główną domeną wpływów stronnictwa był zabór rosyjski i należało odczekać jak też tamtejszy sztab zdecyduje, nie utrudniać mu zaś jego ewentualnej roboty swojem przedwczesnem »galicyjskiem« stanowiskiem. Częściowo wreszcie oglądać się musiała Nar.-Demokracya i na Poznańskie, by tam nie osłabiać swojej pozycyi.

Najwalniejszą wszakże przeszkodą do szczerego zespolenia się w pracy Nar.-Demokracyi z Naczelnym Komitetem Narodowym stanowiła zasadnicza różnica koncepcyi ideowych obu tych ciał.

Nie wolno zapominać, że Nar.-Demokracya była polityczno-narodową kontynuacyą wielkiego, ale właściwie apolitycznego prądu pozytywistycznego i jego idei pracy organicznej. Powiedzieliśmy apolitycznego, gdyż pozytywizm i praca organiczna nie miały na celu ani odbudowy państwa polskiego, ani nawet reform politycznych lecz tylko odbudowę gospodarczą społeczeństwa i wzmocnienie jego siły kulturalnej.

Narodowa Demokracya przyoblekła tę ideową treść w szaty polityczne. W tem tkwiła tajemnica jej popularności. Jak bowiem pozytywizm w praktycznych swych wskazaniach był rezygnacyą i ugodą—tak ugodą też była Nar.-Demokracya. Nie stawiała ona społeczeństwu problemów i programów ostatecznych, wymagających napięcia wszystkich sił. Nie nawiązywała do tradycyi zbrojnej walki i nie wołała do niej społeczeństwa. Owszem uważała walkę za sprawę bez widoków powodzenia. Gotowa była tedy zawsze stanąć na stanowisku państwowości rosyjskiej — (co zresztą w Dumie swego czasu zdeklarowała), żądała wzamian jedynie takich autonomicznych swobód i odrębności, któreby ułatwić mogły gospodarczy i kulturalny rozwój narodu. Sądziła, że naród bez własnej państwowości obyć się może i że wystarczy dobra organizacya społeczna oraz siła ekonomiczna i kulturalna, by zabezpieczyć się dało naród przed wszystkiemi przeciwnościami losu. I dlatego też uznawała za największe narodowe nieszczęście nie utratę samoistnego bytu państwowego lecz rozbiór, podział.

Stąd idea zjednoczenia ziem polskich wysuwała się jako pierwsza troska. Że zaś wykluczała endecya możność osiągnięcia tego na drodze walki orężnej, przeto starała

się przynajmniej jedną organizacyą polityczną owładnąć wszystkie dzielnice i ujednolicić ich kulturalne tudzież ekonomiczne dążenia. Do tego też mianownika sprowadza się jej stanowisko wszechpolskie. W imię zjednoczenia głosiła zasadę jednego frontu, co w praktyce oznaczało panslawizm, tem sympatyczniejszy dla Nar.-Demokracyi, że rozpatrując niebezpieczeństwa z punktu widzenia kultury narodowej i ekonomicznych momentów, większe niebezpieczeństwo dla Polski widziała w obcej i wysokiej kulturze niemieckiej oraz wyższej organizacyi gospodarczej zachodu niż w niższej i kulturze i organizacyi rosyjskiej. Panslawizm zwolna przeobrażał się — choć Nar.-Demokracya nigdy do tego przyznać się nie chciała — w rusofilizm, ponieważ realnie nie mógł znajdować innego wykładnika. Rosya przecież była tym rynkiem zbytu ekspanzyi gospodarczej Królestwa. Rosya »panslawistyczna« była dalej zabezpieczeniem przed ukrainizmem, najpewniejszą ostoją antysemityzmu — wreszcie Rosya była jedyną potęgą państwową słowiańską, która mogła stanąć do rozprawy z Niemcami z szansami zwycięstwa.

I w potęgę tej Rosyi, w jej niezwyciężoność wierzyła Nar.-Demokracya.

Z takiemi predyspozycyami psychicznemi i ideowemi, trudno było zaiste iść Nar.-Demokracyi szczerze i z zapałem pod sztandary Polski wojującej i kroczyć z rzetelnym wysiłkiem po linii polityczno-ideowej Naczelnego Komitetu Narodowego.

Tego, zdawała się czy niechciała zrozumieć trzecia składowa grupa Naczelnego Komitetu Narodowego. Medyatorzy ci wciąż przypuszczali, iż da się znaleść jakąś pośrednią drogę.

Władzę, którą objęli, zużywali tedy przeważnie na koncesye dla jednej lub drugiej strony. Objawiało się to w ten sposób, że przechylali się wyraźnie i dobitnie ku reprezentantom walki czynnej ale równocześnie czynili

ustępstwa ważnej natury dla Centralnego Komitetu Obywatelskiego a raczej dla Nar.-Demokracyi.

Takiem ustępstwem było przedewszystkiem ograniczenie akcyi N. K. N. tylko do terenu Galicyi.

Królestwo miało samo z siebie bez podszeptów nawet wyrazić swą wolę, ewentualnie dla Królestwa miała być stwórzona osobna instytucya organizacyjna — co nastąpiło też później częściowo w postaci Polskiej Organizacyi Narodowej.

Takie postanowienie narzucone, czy zręcznie przeprowadzone spychało N. K. N. do stanowiska prowincyonalnej organizacyi, czyniło zeń cząstkowy Rząd Narodowy.

Niesłusznie. Gdyż jakkolwiek autorytet N. K. N-owi nadawała tylko wola społeczeństwa galicyjskiego, to jednak ideologia N. K. N-u i jego polska racya stanu były ogólnie-narodowo autorytatywne. Przysługiwało więc tej instytucyi pełne prawo propagandy swych idei na całym obszarze ziem polskich.

Oczywiście, że umniejszyło to także powagę N.K.N. wobec rządu austro-węgierskiego i wogóle dwuprzymierza. Przepieranie pewnych żądań i politycznych polskich i ściśle legionowych stało się trudniejsze. Natomiast zbyt wiele energii marnowało się na wewnętrzne tarcia w łonie Naczelnego Komitetu Narodowego. Osłabiało to również prężność, sprawność i wydatność organizacyjną po miastach i miasteczkach Galicyi oraz Śląska.

Stosunkowo najszybciej i najskładniej rozwijały się czysto legionowe, organizacyjno - wojskowe prace, prowadzone przez Departament Wojskowy. I tym jednak wkrótce stanąć miały w poprzek zapory bardzo ciężkie.

Tymczasem zaś obiegł Królestwo i dotarł do Galicyi manifest W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza. wydany wcześniej dnia 14 sierpnia.

Stał się on znakomitą pożywką dla agitacyi narodowo-demokratycznej w Królestwie a tajnej propagandy

wrogiej N.K.N-owi w Galicyi. Mimo oficyalne okazywanie niezadowolenia z powodu »mglistości i niejasności« manifestu, mimo krytykę również oficyalną jego szczegółów w gruncie rzeczy narodowi demokraci powinni byli być zadowoleni, gdyż pokrywał się on przynajmniej w obietnicach z ich programem zasadniczym: zjednoczenie ziem polskich — autonomia kulturalno-narodowa, wolność w języku, wierze i samorządzie.

Nie wchodzono w to, że manifest ów może być— jak zresztą istotnie rzecz się miała—podstępem na uśpienie Królestwa obliczonym, na zmylenie prądów rewolucyjnych i osłabienie chęci powstańczych.

Pytano tylko jaka faktyczna siła stoi za obietnicami.

VI.

A jednak Królestwo manifest W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza przyjęło dość chłodno.

Oczekiwano czegoś więcej.

Lecz wnet narodowa-demokracya poczęła kuć z tych słów niewielu kapitał polityczny.

Przedewszystkiem skonstatowano, że był to pierwszy »program«, z którym do Polaków zwrócono się ze strony »państw« wojujących.

Odezwa armii sprzymierzonych do ludności Królestwa nie miała charakteru politycznej enuncyacyi, programem zaś nie była wcale.

Dalej — Królestwo mogło odnieść pełne wrażenie, że manifest wielkoksiążęcy jest aktem dobrowolnym; nie wiedziano bowiem w Krolestwie dokładnie niczego o akcie 6 sierpnia. Wieści o tym czynie, zniekształcane niechęcią obiegały tylko poufnie — prasa z kagańcem cenzury na ustach milczeć musiała.

Mogła pisać szeroko tylko o wstrząsającej katastrofie kaliskiej, co uczuciową popularność zamieszczonego w odezwie W. Książęcej »grunwaldzkiego« hasła: hejże na Niemca! potęgowało do zenitu.

Ten nieprzyjazny stosunek do Niemców,

zaważył na szali sądów i uczuć Królestwa najsilniej. Nie mógł zaś przeciwważyć tu — na rzecz dwuprzymierza — czynnik sympatyi i zaufania do Austro-Węgier, gdyż monarchia naddunajska w kierunku zaagitowania Królestwa nie czyniła była nic w czasach przedwojennych. Ani polityka Gołuchowskiego, wyraźnie szukająca przyjaźni z Rosyą, ani uleganie niemieckiej polityce i kierowanie ekspansyi głównie na Bałkany, nie mogło natchnąć Królestwa pewnością, że Austro-Węgry w sprawie polskiej zdecydowane są na grę stanowczą i otwartą przeciw zdeklarowanym antypolsko żywiołom. Ponadto zwlekanie monarchii naddunajskiej i odraczanie wojny z Rosyą w chwilach najkorzystniejszych nie budziło w społeczeństwie Królestwa zaufania do siły oręża austro-węgierskiego.

W odwrotnej zaś proporcyi urastało przeświadczenie i wiara w potęgę Rosyi.

Wreszcie — i to bodaj najistotniejsza rzecz — Królestwo po złamaniu rewolucyi 1906 r. popadło było w silną depresyę i bierność polityczną. Do przedsięwzięć własnych nie było gotowe. Propozycye zaś tak 6 sierpnia jak i 16 sierpnia wymagały i ogromnego przewrotu w pojęciach ogółu i korzystnego układu sytuacyi wojennej, a nadewszystko własnego wysiłku społeczeństwa, wysiłku wielkiego i ofiarnego.

Propozycye natomiast w manifeście W. Księcia zawarte odpowiadały doskonale bierności społeczeństwa; były acz nieentuzyazmującym co do treści, lecz zawsze podarunkiem, za który niczego więcej pozornie nie żądano, jak tylko nieobowiązującej do czynów życzliwości.

Te wszystkie naprowadzone powyżej momenty i okoliczności nadzwyczajnie ułatwiły narodowej demokracyi jej propagandę.

Decydującą wszakże rolę w powodzeniu narodowo-demokratycznej ideologii odegrały szybko po sobie na-

stępujące sukcesy oręża rosyjskiego. Pod ich wpływem zapomniano o krytyce i o ostrożności. Wojna zdawała się już być skończoną. Obietnice W. Ks. Mikołaja błogą rzeczywistością. Tracono z oczu owe wszystkie biurokratyczne alembiki rosyjskie, przez które musiałaby przejść dopiero autonomia zjednoczonej Polski, aby urodzić się ...nieżywą. Wykreślono zupełnie z rachunku ten argument — pewnik, że zwycięska Rosya mogłaby uznać tylko jeden sposób załatwienia sprawy polskiej: — pogrzebanie jej ostateczne.

Nie była to już polityka — było to zaślepienie.

Niestety, nie pierwsze w naszych dziejach.

Tak jak przeciwników konstytucyi 3-go maja katastrofa pierwszego rozbioru nie nauczyła polskiej racyi stanu i niebezpieczeństwa grożącego od Rosyi — tak cała historya porozbiorowa nie zdołała śnać nauczyć wielu naszych polityków, że Polska może być tylko wbrew i przeciw Rosyi.

I oto musiało się pełnić nieszczęście.

A Moskwa zwyciężała. Bardziej jeszcze w umysłach polskich niż na placu boju.

I nic to, że ledwie zająwszy Galicyę Wschodnią już ją rusyfikowała. Otrzeźwienie nie następowało. Kurczyła się Polska jeszcze niezjednoczona orężem rosyjskim, ale nie zmniejszało się zaślepienie narodowej-demokracyi.

A Królestwo — prawie o niczem nie wiedziało — całe zajęte akcyą dobroczynną dla zapobieżenia nędzy, którą fale wojny wynosiły na powierzchnię życia. Akcya polityczna nie wyszła poza hołdownicze adresy.

Tymczasem z pod nóg Piłsudskiego i N. K. N. usuwał się teren coraz bardziej. Wolna jeszcze od inwazyi moskiewskiej zachodnia połać Galicyi i granicząca z nią cząstka ziem Królestwa stawały się już bezpośrednią areną wojny a pod jej wyjątkowemi prawami cała organizacyjna robota społeczno-polityczna stanęła.

W jakim zresztą nastroju znajdowały się te ziemie?!

Zajęcie Lwowa przez wojska rosyjskie było ciosem ogłuszającym społeczeństwo w Galicyi — rejterada strzelców z Kielc ostudziła już zaczynające—mimo wszystko — tleć zapały królewiackie.

Nie stracił jednak ducha Piłsudski, nie straciły go też żywioły niepodległościowe, grupujące się w N. K. N. i formowanie Legionów wciąż szło naprzód.

Lecz i dezoryentacya rosła. Kierownictwo N. K. N. chwiejnie postępowało, bezradnie patrzało na zakradający się do instytucyi rozkład. Ten był dziełem endecyi i częściowo sprzymierzonej z nią grupy wschodnio-galicyjskich konserwatystów. Z tą różnicą, że endecya lękała się o całość swej roboty i troszczyła się o konsekwentne przeprowadzenie swej ideologii — zaś wschodnio galicyjscy konserwatyści, przedtem lękający się tylko przewagi żywiołów demokratycznych i rewolucyjnych w orężnym ruchu polskim, obecnie lękali się i troszczyli także i nie bez przyczyny o całość swych majątków, już będących pod ręką rosyjską. Nic zresztą dziwnego w tej trosce. Wszelako, gdy ostatni w udaremnianiu prac N. K. N. zachowywali się tylko biernie — endecya prowadziła czynną kampanię, która punkt kulminacyjny osiągnęła w rozsypce t. zw. »Wschodniego Legionu«.

Nie wnosimy tu czczych oskarżeń. Byłoby to niepotrzebne. Do wielu rzeczy przyznali się sami menerzy endecyi jawnie, publicznie w swoich organach prasowych po tamtej stronie frontu wydawanych.

Ponadto fakt jeden wystarczy, że endecya i jej sprzymierzeńcy opuścili N. K. N. w najkrytyczniejszej chwili, kiedy druga ofensywa dwuprzymierza załamała się pod Warszawą i najazd rosyjski — uważany już za nie do wstrzymania — zagroził ostatkom kraju polskiego, ostatkom, które mogły dać fizyczną pomoc dla N.K.N. i P. O. N.

VII.

Wymieniona formacya, nosząca pełną nazwę: Polska Organizacya Narodowa, była ponowną a krótkotrwałą próbą samodzielnego wystąpienia Królestwa w wojnie światowej przeciw Rosyi.

Powstała ona z aparatu organizacyjnego, który utworzył się po akcie 6 sierpnia na ziemiach Królestwa w promieniu działalności strzelców i Piłsudskiego W październiku znalazła się także na tyłach wojsk niemieckich i objęła swą siecią ziemie po lewym brzegu Wisły od Włocławka po Zagłębie i Kieleckie.

Ideologia P. O. N. miała momenty na poły ogólnopolskie, na poły dzielnicowe.

Wysuwając hasło niepodległości Polski w jak najszerszym tego słowa znaczeniu — pragnęła stworzyć całkowicie niezależną armię polską — jednak na czele tego ruchu chciała postawić Królestwo a Legiony i N. K. N. uznawała tylko za galicyjską inicyatywę, winną podporządkować się organizacyi Królestwa.

Agitacya w takim duchu prowadzona mogła niezawodnie schlebiać ambicyom królewiaków, a pozornie zdawało się, że nadaje jaśniejszy, prostszy wyraz aspiracyom narodowym polaków i napełnia je brzmieniem potęgi.

Że zatem, praktycznie i teoretycznie rzecz biorąc, pomyślana jest sprytnie i mądrze.

Tak atoli nie było.

Wbrew zamierzeniom swoim — P. O. N. osiągnęła rezultaty wręcz przeciwne.

Gdybyż to jeszcze w okresie dyskusyi projektów. na samym początku wojny P. O. N. zaczęła swą działalność? Lecz po dniu 16 sierpnia stanęła Polska wobec dzieła gotowego, wobec koncepcyi wyrazistej. Więcej, wobec rzeczywistej, określonej siły. Naglącem zadaniem mogło więc być jedynie — pomnożyć tę siłę, umocnić koncepcyę. W przeciwieństwie do tego P. O. N. wprowadziła rozdwojenie na jednym i tymsamym froncie antyrosyjskim.

P.O.N. gloryfikując swój rzekomo szerszy politycznie program, obniżała program N. K. N., utwierdzała Królestwo w zastrzeżeniach względem niego, wnosiła w umysły tak niebezpieczny w chwili wymagającej czynu, ferment jałowej krytyki. Nie widać tu ani śladu owej wspaniałej psychologii wojennej innych narodów, których pierwszym odruchem narodowego poczucia było: stanąć w jednym szeregu z bronią w ręku. Znaleźć jedną komendę i poddać się jej.

Czyż propaganda P. O. N. prowadziła społeczeństwo do poddania się komendzie czynu już istniejącej? Nie! prowadziła tylko do »dyskusyi pryncypialnych«, do abstynencyi więc w dziedzinie czynu.

To właśnie było podstawową przyczyną słabości P. O. N. i to było zarazem dowodem słabości tych grup społeczeństwa, na których się opierała.

Ponadto P.O.N. w swej polityce okazywała skłonność do stosunku z Niemcami. Przez to wprawdzie nie zyskiwała sympatyi w Królestwie, ale bądź co bądź wszczepiła popędy ku nowym kombinacyom, rozsnuwała nowe horyzonty możliwości — tem gorzej, że bardzo »zawoalowane«, szerzyła zamęt w pojęciach. I tak na

wewnątrz, jak i na zewnątrz. Wprowadzała bowiem w błąd polską opinię publiczną, która przypuszczać mogła, że P. O. N. ma istotnie jakieś konkretne powody dla swej postawy, a bodaj i gwarancye. Z drugiej strony psuła tą swą postawą kredyt N. K. N. u rządu austro-węgierskiego.

Najfatalniejszą jednak rzeczą w P. O. N. był jej niejasny, połowiczny stosunek do Legionów.

Nawołując do tworzenia własnej, odrębnej, przodującej królewiackiej armii, Legiony czyniła niejako wojskiem dzielnicowem, o wartości podrzędnej dla sprawy polskiej. To do rekrutacyi legionowej w Królestwie przyczynić się nie mogło w stopniu należytym a osiągalnym i umniejszało prestige Legionów wśród społeczeństwa królewiackiego. Jeszcze zaś większe zamieszanie powodował fakt, że jednak P. O. N. apoteozowała Legiony — ale tylko Piłsudskiego.

Ze względu na przeszłość i partyjną przynależność Piłsudskiego takie pół jawne, pół tajne wynurzenia P.O.N. dawały przeciwnikom czynu zbrojnego w Królestwie atut do zwalczania wśród sfer społeczeństwa bardziej zachowawczych idei Legionowej i wogóle całego ruchu orężnego.

Więc w rezultacie propaganda P. O. N. w odniesieniu do Legionów dawała następujący praktyczny wynik: że jedni nie zgłaszali się do Legionów, ponieważ była to formacya »galicyjsko-austryacka« — drudzy zaś dlatego, że była to »rewolucyjna bojówka a nie polskie narodowe wojsko«, trzeci zaś i dla jednego i dla drugiego powodu uważali za najwłaściwsze czekać «co się z tego wyklaruje.»

Wszystkie omawiane błędy i uchybienia P. O. N. potęgowały się skutkiem braków organizacyjnych instytucyi. Przedewszystkiem zaś P. O. N. nie posiadała ani w dostatecznej liczbie odpowiednich ludzi, ani odpowiednich środków materyalnych. Stąd szereg konfliktów

i nieporozumień zarówno z władzami wojskowemi dwuprzymierza na terenie Królestwa jak i ze społeczeństwem, stąd też sarkania ludności na uciążliwe rekwizycye i stąd wreszcie różnorodne pretensye społeczeństwa do P. O. N.

Przy tych zasadniczych błędach politycznych, przy tych brakach organizacyjnych i przy tym ogólnym nastroju Królestwa, który w poprzednich rozdziałach scharakteryzowaliśmy, P. O. N. musiała upaść a odwrót wojsk sprzymierzonych przyspieszył tylko tempo jej upadku.

Jako pozytywny wynik swej działalności oddała P. O. N. wówczas kilkuset żołnierza do szeregów legionowych.

Oto jedyny dorobek faktyczny P. O. N. Lecz owo przymusowe poniekąd zasilenie Legionów drobną garstką ludzi nie jest w stanie wyrównać uszczerbków, które P. O. N. wyrządziła idei legionowej, politycznemu znaczeniu N. K. N. i bezpośrednio sprawie polskiej.

Chaos argumentacyi i stanowisk, wniesiony przez P. O. N. do społeczeństwa w Królestwie, odbijał się później i po dziś dzień odbija się ujemnie na stosunku pewnych kół społeczeństwa do Legionów i N. K. N.

Dalej, postępowanie P. O. N. ściągnęło -- niechętny stosunek do Legionów ze strony okupacyjnych władz wojskowych niemieckich, które nigdy nie rozumiały i nie mogły rozumieć właściwego stosunku P. O. N. do Legionów i N. K. N. i niejednokrotnie utożsamiały obie te organizacye. Ow błąd popełniały i szerokie masy społeczeństwa, zwracające się potem z pretensyami wszelkiego rodzaju za P. O. N. do N. K. N. i Legionów.

Na dobitek w Niemców, słabość i niezaradność organizacyjna P. O. N. wpoiła przekonanie o bezwartości zbrojnego ruchu w Królestwie,

Ale i poza granicami Królestwa propaganda P.O.N. wywoływała niekorzystne dla N.K.N. następstwa. Mianowicie osłabiała na wewnątrz spójność Legionów, gdyż wywyższano jedną tylko ich część do godności armii narodowej—postponowano drugą część. Ponadto ściągała w samym N. K. N. na żywioły niepodległościowe, podejrzywane o pokrewieństwo myśli i blizkie stosunki z P. O. N., ataki opozycyjnych czynników i była wodą na młyn argumentacyi narodowych demokratów na temat Królestwa. Stosunek zaś P.O.N. do Niemców w połączeniu z jej wspomnianą dwuznaczną polityką legionową—nasuwały rządowi austro-węgierskiemu pewne wątpliwości co do sprawy polskiej, co do wartości politycznej Legionów a to wszystko redukowało oczywiście wpływy N. K. N. w monarchii naddunajskiej.

Potrzeba też było wielkiej zręczności N. K. N. by z tej sprawy wybrnąć; dokonał tego po części przyjmując ekspijacyę P. O. N. i godząc się na kooptacyę naczelnych jej przedstawicieli do swego grona. Lecz ta rezygnacya P. O. N. z własnej polityki, poddanie się komendzie N. K. N. nastąpiły dopiero w listopadzie.

Wrócić nam zatem trzeba do innych, niemniej ważnych wypadków innych a wcześniejszych.

VIII.

W rozpatrywaniu ściśle wewnętrznych spraw N. K. N. doszliśmy do momentu, kiedy to manifest W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza i następujące po nim sukcesy wojenne Rosyi wzmogły wiarę narodowej demokracyi w słuszność jej założeń i oryentacyi, oraz kiedy odcięcie najgorętszej narodowo Galicyi wschodniej odjęło żywiołom, bezwzględnie wyznającym zasadę walki orężnej z Rosyą, ważny teren sukursu i akcyi. Żywioły te zdołały przed zalewem moskiewskim wyprowadzić ze Lwowa i innych miast wschodnich kilka tysięcy młodzieży, która zgłosiła swój akces pod sztandary N. K. N. Była to część tylko, gdyż resztę zdołali narodowi demokraci różnym sposobem, opóźnieniem wymarszu czy nawet zbiórki zatrzymać dopóty, aż ze względu na obecność nieprzyjaciela złączenie się jej z Legionami stało się fizyczną niemożliwością.

Wspomnianych kilka tysięcy młodzieży, obozujących w okolicy Nowego Sącza było przedmiotem usilnej agitacyi narodowo demokratycznych członków N. K. N. — agitacyi, zdążającej w tym kierunku, by młodzież ową zniechęcić, odsunąć od idei legionowej i poprostu rozproszyć. Endecya działając tak, mniemała, że wogóle Legiony dla braku nowego rekruta udaremni, a w każdym razie zredukuje ich liczebność do garstki

bez znaczenia i tak wywoła wrażenie, iż znikoma tylko część społeczeństwa opowiada się przeciw Rosyi.

Robota endecyi tylko częściowo dopięła swego. Mianowicie udało się jej istotnie wywołać rozprzężenie w „Legionie wschodnim“ i spowodować jego t. zw. »rozwiązanie«. Lecz młodzież w czas się ocknęła. Część jej znaczniejsza po kilkudniowych wahaniach złożyła przysięgę i w szeregi legionowe wstąpiła — część mniejsza początkowo istotnie rozproszyła się, ale później, acz powoli, jednostka za jednostką zgłaszała się do Legionów.

Jednakże wrażenie całego zajścia oddziałało na kraj jak najfatalniej — wszczął się mąt polemiczny, roznamiętnienie polityczne wystąpiło w całej pełni, robota organizacyjna N. K. N. ucierpiała bardzo znacznie a do psychologii społeczeństwa zaczęła wkradać się panika, kolportowana zresztą i umiejętnie podsycana „prywatnemi wiadomościami“ o niesłychanych sukcesach rosyjskich i o bezwzględnem tępieniu przez Rosyan wszelkich legionowych zapędów, o karaniu śmiercią każdego wziętego do niewoli legionisty i t. p.

Sprawa »wschodniego Legionu« długi czas szkodziła powadze N. K. N. wobec społeczeństwa i wobec rządu. Wrogowie polskości w Austryi — a przedewszystkiem ukraińcy wyzyskali tę sprawę, jako pierwszorzędny środek obudzenia nieufności rządu austryackiego do formacyi legionowych i do N. K. N. Dostarczano dalej nieprawdziwych i tendencyjnych informacyi o zajściu różnym wrogo usposobionym względem Polski publicystom niemieckim*) — a stamtąd, z podżegań prasowych — przedostało się to znowu zwrotnem echem do Austryi. Szafowano również na prawo i lewo słowem zdrada,

— przeto łatwo zrozumieć, ile

---

*) Między innemi oszczerczy artykuł Hardena, przeciw któremu wystąpił prezes N. K. N. Jaworski.

komentarzy niekorzystnych, ile nieufności gromadziło się około Legionów, około idei przez nich reprezentowanej i około N. K. N. Wyższe zaś względy i natury etycznej i politycznej — a chociażby tylko cenzuralnej — nie pozwalały podjąć dyskusyi jawnej, zwącej rzeczy po imieniu. Tak więc nie można było oczyścić pola i cały wał uprzedzeń i trudności urastał przed N. K. N. Mnożyły się utrudnienia organizacyjne — a zmniejszały się wpływy i znaczenie N. K. N., tembardziej, że walka tocząca się w jego łonie pochłaniała wiele sił i odciągała je od pozytywnej pracy.

A przecież N. K. N. utrzymał się na powierzchni, zmógł sprawę »Legionu wschodniego« — polska racya stanu przeszła zwycięsko kryzys pierwszy.

Jak powiedzieliśmy większość „Legionu wschodniego“ dla czynnej walki nie została stracona.

Horyzont wojenny także rozwidnił się nieco. Przyszła druga ofenzywa austro-niemiecka i dotarła tak blisko Warszawy, że serca nową zabiły nadzieją.

Lecz endecya nie złożyła broni. Zawiedziona w swych rachubach na zupełną rozsypkę »wschodniego Legionu«, postanowiła przynajmniej nową formacyę legionową oddzielić od dawnej.

Ten plan endecyi się udał. Przeprowadzono go w tajemnicy i bardzo sprytnie. Argument pozorny był taki: nie należy łączyć nowej formacyi z Piłsudskim i dawnymi strzelcami, bo mimo, że naczelnej komendy Legionów nie ma w swych ręku, może urokiem swojej indywidualności faktycznie poddać tych nowozaciężnych pod swe wpływy. Tak urósłby nazbyt, zaś na Legionach wyciśnięte zostałoby piętno niepożądane a w Królestwie niekorzystne ze względu na przeszłość partyjną Piłsudskiego.

Takie dowodzenia mogły zyskać ucho u wszelkich czynników, które lękały się wzrostu w społeczeństwie

polskiem socyalno-radykalnych prądów na drodze legionowej. Mogło też trafić do przekonania rządu i naczelnej komendy armii austro - węgierskiej tembardziej, że zajście z »Legionem wschodnim« wzbudziło nieufności wiele i nie skłaniało do łączenia Legionów w całość, przez co istotnie wzmogłyby się na znaczeniu i sile.

Przeciwnicy Legionów i N-Decya rzucili hasło:

»Nie należy łączyć!« — Tak. Ale taka zasada nie wytycza jeszcze sposobu rozdzielenia. Szło im ponadto o niedopuszczenie nowej formacyi na teren Królestwa, by oczom królewiaków nie przedstawiły się Legiony pod względem liczebnym zbyt pokaźnie.

Wybór ich padł tedy na Węgry, na Karpaty.

Rozdział Legionów, zaaranżowany przez endecyę, był pchnięciem w serce.

Nie da się obliczyć żadnym rachunkiem, ile ucierpiała przez to uczuciowa wartość idei legionowej.

Nie da się wypowiedzieć dość wymownie jak głęboko zraniła dusze, jak poraziła marzenia legionistów wysyłka ich na Węgry.

Ci młodzi, co rwali się do boju na tak gorąco ukochanej, macierzystej ziemi, których tęsknotą była Warszawa wolna, wyswobodzona przy ich udziale, którzy przewalczyli tyle w sobie rozterków właśnie w imię: walczyć wśród swoich i za swoich!, jakże inną ujrzeli przed sobą drogę. Na cudzej ziemi, wśród obcych ginąć i ledz w zapomnianych mogiłach.

Ileż do dna gorzkich chwil przebyć musieli. Ileż przeżyć upokorzenia swoich entuzyazmów! Ile trujących myśli, ile przeklinającego wewnątrz buntu, ile rozpacznych słów, ile beznadziejnych a tłumionych łez!

Czyjekolwiek pióro i kiedykolwiek dotykać będzie tej sprawy — dotknie jej jako rany tem boleśniejszej, że krwawemi słowy stawia pod sąd swoich—rodaków!

Przechodząc wspomnieniem obok tych faktów, nie podobna nie wyrazić podziwu dla dzielności młodzieńczej du-

szy polskiej, która owe wszystkie cierpienia hartownie przetrwała i trudom nadludzkim nie poddała honoru ojczyzny.

Cześć wam, żołnierze II Brygady!

Rozdział Legionów wstrząsnął nietylko tymi, którzy bezpośrednio doznać mieli jego następstw, wstrząsnął całem społeczeństwem wolnej jeszcze Galicyi, wywołał depresyę bardzo silną. Zaczęto głośno wątpić w wartość polityczną Legionów, w skuteczność ich idei, zaczęto żałować ofiar już poniesionych, upadła przeto ochota do składania nowych. Przeciw N. K. N. powstały sarkania ostre, zarzuty stanowcze. On to, zdaniem ogółu, winien był rozdziału — albo przez niezaradność do niego dopuszczając albo przez brak wpływów.

Wobec tych oskarżeń i tego nastroju N. K. N. był bezsilny. Chwiał się jego autorytet tak u ludności jak i nawet w szeregach legionowych.

Endecya tryumfowała.

Napróżno N. K. N. wnosił przedłożenia, by zapobiedz rozdziałowi. Większego nacisku wywierać nie mógł. Nie pozwalała na to ani sytuacya wojenna ówczesna, ani rozstrój w społeczeństwie, co gorzej — w samym N. K. N. — Właśnie on paraliżował najbardziej zabiegi N. K. N. — ponieważ odpowiadano: wszakże to wasi członkowie sami rozdziału żądali

Zdawało się, że dzieło rozbicia N. K. N. i unicestwienia Legionów zostało dokonane, że już likwidacya ich się rozpoczęła.

Opozycya narodowo-demokratyczna wraz ze swymi cichymi sprzymierzeńcami wystąpiła z N. K. N.

Lecz właśnie to, o czem myśleli przeciwnicy N. K. N., że będzie jego ostatecznem dobiciem, zdekompletowaniem i odebraniem mu resztek znaczenia, najbardziej zawiodło.

Obniżający już lot swój balon, zagrożony niemal katastrofą, po utraceniu balastu opozycyjnego odzyskał naraz siłę lotu.

Przedewszystkiem oczyściła się atmosfera wewnątrz N. K. N. — przeciwnicy z tajnych stali się jawnymi, można ich było już bez szkody instytucyi atakować i naświetlać ich winy.

Ale mimo wszystko trudna pozostała sytuacya N.K.N.

Co się stało, to się stało — i nim historya rzecz rozpatrzy i osądzi winowajców, zawsze wśród społeczeństwa fakty działać muszą jako fakty. Tak więc i owe wspomniane już przejścia nadwyrężyły znacznie pozycyę N. K. N. — Dalej. — Dekompletacya N. K. N. przez secesyę trzech grup, jakkolwiek uwolniła N. K. N. od wewnętrznej słabości, nie mogła się przyczynić do wzmocnienia stanowiska wobec rządu, a groziła intrygami i godzeniem ze strony secesyonistów właśnie w ten słaby punkt.

Nadto sprawa P. O. N. bruździła, jakeśmy wspomnieli, w niejednem.

I nowy cios nie zwlekał. Zaczął się odwrót sprzymierzonych z pod Warszawy.

N. K. N. spotkało najgorsze, co może spotkać narodową instytucyę — konieczność emigracyi z kraju, na teren obcy.

Oparcie bezpośrednie na tym terenie można było mieć tylko na żywiole również emigranckim, który rozgoryczony niedolą własną, zwątlały na duchu, podatny był raczej do krytyki zgryźliwej i pesymizmu krańcowego niż do optymizmu a cóż dopiero do entuzyazmu, którego tak bardzo potrzebowały Legiony.

W warunkach więc zaiste opłakanych rozpoczynał N. K. N. nową erę swej działalności. Rozpoczynał ją zaś bez widocznego kierownika nawet, gdyż dotychczasowy prezes zaprzątnięty od początku wielu innemi sprawami, obecnie pochłonięty został troską o miasto Kraków, któremu burmistrzował, więc nie chciał go opuszczać w chwili najcięższej, zdawało się już nadchodzącej.

Wśród rozgwaru trosk codziennych, wśród uciążliwości ogromnych bytowania emigranckiego, wśród, można nawet powiedzieć, popłochu, zresztą ogólnego, bo ogarniającego także środowiska społeczne krajów, do których napływała fala emigracyi, prace N. K. N. nie mogły znaleść ani należytego odgłosu, a tem mniej poparcia lub uznania.

Idee polityczne N. K. N. wydawały się wielu już tylko fantazyą.

Słabi duchem, nieuświadomieni politycznie, szukający dla swych skarg kozła ofiarnego obwiniali wszystko, co na drodze, i gotowi byli także N. K. N. winić swej niedoli, poniesionych szkód materyalnych i t. d.

Przeciwnicy N. K. N. rozpuszczali w mętnej wodzie ogólnego wzburzenia swoje trutki i bodaj wierzyli, że już N. K. N. padnie a z nim padną Legiony; hydra buntu polskiego nie dźwignie głowy.

Jeśli się kiedy przeliczyli przeciwnicy N. K. N., to wówczas najbardziej. Żywotność idei politycznych N.K.N. i Legionów okazała się silniejszą nad wszystko inne w Polsce, a trafność oryentacyi zasadniczych twórców N. K. N. miała już niebawem zacząć święcić tryumfy.

Ten okres dziejów N. K. N. jest jego okresem najcięższym, ale i najchlubniejszym.

Podniesiona i reprezentowana przezeń myśl polityczna przeżywa tu najciekawszy etap swojej ewolucyi.

IX.

Użyjmy wojennego porównania. N. K. N. po doznanych przejściach musiał na nowo się ugrupować, wypracować nowy plan strategiczny, obmyślić nową taktykę i poczynić zmiany w dowództwie.

By tego wszystkiego dokonać, trzeba było przedewszytkiem zdać sobie dokładnie sprawę — na kim można się oprzeć, jakimi walorami operować i do czego zmierzać.

Konieczności sytuacyjne same wskazywały drogę.

Wesprzeć się organizacyjnie na całości społeczeństwa królewiackiego czy galicyjskiego nie podobna było, ponieważ nie leżało już ono w dosięgu agitacyi.

Emigrancki żywioł — jak wspomnieliśmy — znajdował się w rozsypce duchowej. Wypadało go respektować, ale siły od niego żądać byłoby naiwnością.

Wykluczyć też z rachuby bezwarunkowo należało kooperacyę z czynnikami, które N. K. N. rozbijały od początku a ostatnio przewodziły secesyi. Więc z narodową demokracyą. Ale ze względnie biernymi w sprawie „Legionu wschodniego“ i w sprawie rozdziału Legionów — konserwatystami wschodnio-galicyjskimi godziło się spróbować pertraktacyi. Tak też uczyniono. Lecz na propozycyę ponownego wstąpienia do N. K. N.

odpowiedzieli oni odmownie. Zatem sami ustawili się poza nawiasem dalszej pracy w duchu polskiej racyi stanu, ogniskującej się w N. K. N.

Natomiast powiększył się zastęp N. K. N. o przedstawicielstwo P. O. N., poddające się komendzie Naczelnego Komitetu oraz o przedstawicielstwo tej części Polonii amerykańskiej, która opowiedziała się za ruchem zbrojnym przeciw Rosyi.

W ścisłem zaś gronie swojem oparł się N.K.N. przedewszystkiem na żywiołach pracy i czynu, przewództwo faktyczne składając w ręce konserwatysty krakowskiego, prof. Wł. Leopolda Jaworskiego, równie mądrego jak ostrożnego, równie doświadczonego jak i wykształconego polityka.

Ale sama reorganizacya N. K. N., choć wzmogła jego siłę i zdolność akcyi, nie wystarczyłaby na dodanie mu odpowiedniej powagi na zewnątrz i wobec społeczeństwa, gdyby nie czyny wojenne Legionów.

Można bez przesady odważyć się na powiedzenie, że czyny te uratowały w krytycznej chwili polską racyę stanu, wytyczoną aktami 6 i 16 sierpnia.

Na polach walk pod Laskami, Suską Wolą, Krzywopłotami, Rafajłową, Nadwórną, Mołotkowem spełniła się wola przeznaczeń dziejowych. Zadecydował się los i dalszy rozwój Legionów, tudzież związanych z niemi idei.

Bohaterscy żołnierze I i II brygady zdali wspaniale egzamin wartości bojowej wojska polskiego, okazali w tej olbrzymiej wojnie ludów »czem być może straż polska« na rubieży zachodu i wschodu. Dowiedli, jak ongi legioniści Dąbrowskiego, że Polacy godni są być narodem wolnym, bo wolność nad zdrowie i życie miłują, że godni są państwa własnego, bo potrafią bronić go żelazną wolą i walecznem ramieniem. Dowiedli też, że przymierza i przysiąg dotrzymywać potrafią z ofiarnością i męstwem, idącemi daleko poza granice obowiązku.

W tem świetle gloryi bitewnej Legionów stanęli więc i twórcy ich; słowa inicyatorów i propagatorów legionowych przestały być dla społeczeństwa własnego i świata mydlaną bańką i pustym dźwiękiem, nabrały wagi cięższej od złota, wagi krwi, i zabrzmiały donośnie bohaterskim szczękiem stali.

Legiony dały dziełu 16 sierpnia granit i tęcze.

Pieczęcie N. K. N. nabrały prawa do herbu dostojnego i dostojnej purpury.

I zrozumiano, że myśl, powołująca do bytu N.K.N. i Legiony, była myślą narodowo-twórczą, że za myślą tą był, jest i będzie prąd najwyższej i największej siły moralnej w narodzie, więc że myśl ta i prąd ten—a nie co innego—wyznaczają przyszłość polską.

Bowiem wola czynu i zwycięstwo a nie bierność zdobywa jutro.

Dla każdego realnego polityka stało się widoczną rzeczą, że jeśli nawet nastrój dzisiejszy narodu polskiego nie cały jest koloru Legionów—to zasadnicza ich ideologia wyda posiew bodaj już w następnem pokoleniu. Że zatem sprawę polską można tylko odraczać—pogrzebać jej nie można.

I jasnem już było, że jakkolwiek obrócą się losy wojny, sprawa polska dzięki Legionom i N.K.N-owi znajdzie drogę do kongresu pokojowego

W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz i zwolennicy jego manifestu, żądający bierności od społeczeństwa polskiego, czynili z kwestyi polskiej tylko kwestyę władania Rosyi nad taką czy owaką ilością ziem słowiańskich. Polska i jej rzeczy schodziły do rzędu spraw wewnętrznych słowiańszczyzny, bo wszakże mówiono przedewszystkiem o walce ras.

N. K. N. i Legiony postawiły sprawę polską jako narodowo-państwowy problem, a więc nie jako

rzecz wewnętrzną danego mocarstwa, ale jako sprawę międzynarodową, pod opiekę i protektorat temu mocarstwu dobrowolnie oddaną, ze względu na zbieżność a poniekąd i wspólność interesów. Austro-Węgry w Polsce znajdują nowy czynnik siły i obrony— Polska zyskuje w Austro-Węgrzech oparcie i gwarancyę swego bytu i dalszego rozwoju państwowo-narodowego. Taka wzajemność zmieniając międzynarodowe stanowisko Austro-Węgier, zmieni równocześnie międzynarodowe stanowisko Polski.

Sytuacya wojenna w listopadzie ograniczając do minimum działalność N. K. N. na ziemiach polskich, sprawiła, że N. K. N. zwrócił uwagę na zaniedbane dotąd »odcinki« i uświadomił sobie ważność akcyi zagranicznej, mającej na celu zapoznanie ze sprawą polską postronnych państw, przedstawienie jej doniosłości, zniweczenie orjentacyi t. zw. rosyjskiej, a natomiast umotywowanie stanowiska N. K. N. oraz poinformowanie jak najszersze o istocie i czynach Legionów. Powstały więc jawne lub tajne ekspozytury N.K.N. w Niemczech, Włoszech, Rumunii, Szwajcaryi i Szwecyi; docierano do Bułgaryi i Turcyi. Opracowano mnóstwo artykułów, dostarczano ich prasie, a wybitnym politykom słano memoryały i dokumenty oraz różne broszury. Nadto, założył N. K. N. pismo »Polen«, wydawane dla zaznajomienia z Polską i jej sprawami opinii niemieckiej.

Najwydatniejszą pracę rozwinięto jednak na Węgrzech, wyzyskując tu znakomicie fakt, skądinąd, jak przedstawiliśmy, niepożądany, wysłania II Brygady Legionów w węgierskie Karpaty. Zaapelowano do tradycyi 48 roku, do momentów serdecznych, oddawna wiążących węgierski naród z polskim.

Wreszcie—i to najważniejsze—postarano się o komunikacyę ze Stanami Zjednoczonymi, rozumiejąc, jakie znaczenie może mieć postawa 4 milionowej Polonii amerykańskiej. Wysłano tam nawet dwu delegatów, aby

módz tem skuteczniej przeciwdziałać agitacyi filorosyjskiej i koalicyjnej, którą podjęły tam żywioły narodowo-demokratyczne i zbliżone do endecyi odłamy. Agitacya wspomniana w Ameryce nie znała wędzidła a dochodziło do takich absurdów, jak pomysły wystawienia korpusu pomocniczego dla ... Anglii.

Nieodpowiedzialni i niesumienni »politykierzy« emigranccy mącili do dna opinię amerykańskich polaków i trzeba się było obawiać, że podburzą ich ku czynom, które mogłyby zgotować przed światem haniebne widowisko utworzenia na wolnej ziemi amerykańskiej, pamiętającej Kościuszków i Puławskich, armii polskiej, walczącej o zaciśnienie obroży rosyjskiej na naszej szyi.

Akcya N. K. N. w Stanach wydała rezultaty dodatnie i prostując pozorne kłamstwa przeciwników, sparaliżowała umiejętnie ich propagandę.

Jeśliby zrachować te wysiłki zagranicą, niejednokrotnie uwieńczone powodzeniem, to przyznać trzeba, że N. K. N. dokonał pracy olbrzymiej. Lecz nietylko to należy mu poczytać za zasługę dużą.

N. K. N. także na wewnątrz, w społeczeństwie polskiem pełnił gorliwą i wielką służbę.

Krzepił i podtrzymywał na duchu w najkrytyczniejszych momentach, zbierając i przedstawiając wszystkie dodatnie fakty, jakie zdarzały się na ziemiach objętych już najazdem rosyjskim lub pod władzą Rosyi zdawna zostających. Drogą okrężną—wysłańcy N. K. N. z ciężkiem narażeniem zawiadamiali Królestwo i Galicyę o tem, co się dzieje po tej stronie frontu i znowuż z tamtej strony przywozili wieści budujące.

Emigracya polska w Austro-Węgrzech i ludność zachodniej Galicyi dzięki N. K. N.-owi nie straciła kontaktu z resztą Polski.

Lecz na pierwszem zaiste miejscu zapisać wypada energię rozwiniętą w pracy nad utrwalaniem znaczenia Legionów. Szła ona w dwu kierunkach:

po pierwsze: w ustawicznem orędowaniu i rzecznictwie sprawy Legionów wobec rządu i naczelnej komendy armii — oraz w organizowaniu pomocy i dopływu sił do Legionów; powtóre w natychmiastowem, możliwie najobszerniejszem podawaniu do wiadomości i podnoszeniu na właściwy poziom czynów orężnych tej polskiej armii. Miało to i wartość agitacyjną i było zarazem budowaniem wiary w narodzie a wreszcie wnoszeniem wszystkiego co godne uwagi do historyi, by nic nie zostało uronione z dziejów polskiej sławy i polskiego trudu bohaterskiego.

W tej Legionom i ich dobru poświęconej czynności bezustannej na czoło wysunął się i niespożycie odznaczył Departament Wojskowy N. K. N.

Nie poszedł on z ziemi polskiej na emigracyę, na Śląsku się został, w małej mieścinie — pół wsi, w Jabłonkowie; w niepomiernie trudnych warunkach pracował nieznużenie, sprawując wszelkie powierzone mu funkcye wedle najlepszej woli, dając sobie radę z każdą przeciwnością. Akcya jego promieniowała nietylko w najbliższe środowisko—lecz daleko w ziemie polskie i w świat. Akcya ta była zarówno wojskowa jak i prasowa. Ta ostatnia znalazła wyraz w wydawaniu peryodycznego pisma »Wiadomości Polskie«, obejmującego całokształt czynów Legionowych i ich ideologii.

Na taką to wieloraką akcję pozytywną, śmiałą, energiczną, zapobiegliwą zdobył się ów «zdekompletowany» N. K. N., owa instytucja «zagrożona bankructwem», «bez oparcia w społeczeństwie», powszechnie pomawiana o inercyę, przebywająca na przykrej emigracji i to w chwili zupełnego prawie rozprzężenia uczuć i myśli wśród społeczeństwa, w okresie depresji i pessymizmu.

Fac et spera powtarzał narodowi — i czynił i wierzył. Czynił mnóstwo i wierzył niezachwianie.

Jeśli teraz porównamy z tym ogromem pracy N. K. N. bezczynność i gorzej niż nieproduktywność, bo szerzenie

rozstroju, ze strony jego przeciwników na emigracyi, jeśli zestawimy to z abnegacyjną biernością Poznańskiego — to dopiero uwydatni się jak wielkie były zasługi N.K.N. w owych czasach względem narodu — i stąd czerpie i czerpać słusznie może prawo do stanowiska naczelnego w reprezentacyi interesów polskich.

Wtedy w owych beznadziejnych — zdawało się — miesiącach objawiła się w całej pełni potęga tej popędowej siły, która w akcie 6 i 16 sierpnia była zawarta i która tętniała i tętni rytmem zwycięskim we wszystkiej działalności narodowej N. K. N.

Dla dopełnienia obrazu, dla tem większej jego plastyki konieczne jest postawienie obok — tych czynów, na które zdobyła się »oryentacya« zjednoczenia Polski pod berłem Romanowych.

Powściągać »nierozważne zapędy«, ratować co popadło w niedolę i zachować jak najwięcej sił i życia w narodowym spichrzu na potrzeby czasu po wojnie. Temi słowami—jak wiemy—legitymował się wobec społeczeństwa narodowo-demokratyczny program bierności. I byłoby niesprawiedliwością niedosłyszeć w nim uprawnionego głosu instynktu samozachowawczego. Tylko, że, jak to kiedyś dowcipnie powiedziano, »samym hamulcem jechać nie można«. Otóż to. Instynkt samozachowawczy dobry i zbawienny jako przeciwwaga — sam przez się nie tworzy dziejów, nie zdobywa praw. Może być doradcą przy jakiemś dziele, może nawet dać do dzieła impuls — ale sam dziełem jeszcze nie jest. Instynkt samozachowawczy dla narodu to tarcza, poza którą wszakże trzeba, aby był miecz. Miecz, nie tarcza, stanowi walczącego.

Miecza tego dostrzedz w Legionach część społeczeństwa, suggerowana przez narodową demokracyę, nie umiała, lękała się, i nie... chciała.

Lecz jakiż szczerbiec Chrobrych Bolesławów posiadali w swych ręku patronowie ciszy narodowej!?

Mieczem tym królewskim nie były drużyny Snarskiego, albo chociaż Gorczyńskiego. Sama narodowa demokracya je odsądziła.

I miecza tego brzękiem nie napełniał kraju Centralny Komitet Obywatelski warszawski — a świata komitet z Vevey.

Pierwszy — to była Polska zgarbiona nad swą niedolą, szukająca ran na swem ciele.

Drugi — to była Polska stojąca przed światem w łachmanach nędzy i jałmużny prosząca: Jestem spalona — dajcie drzewa na odbudowę chaty! Jestem odarta z szat — wspomóżcie! przyodziejcie!

Była to Polska tragiczna — rozpaczna — mówiąca: Jestem matką, moje dzieci są głodne!!

Ale Polska ta nie mówiła: Czyż nie widzicie, że jestem królową!? Czyż nie widzicie w łunachmego kraju rycerzy moich bohaterskiego zastępu śmiertelnie wiernego!?

I nie mogła tak mówić, bowiem to nie była Polska Legionów!

Czuła sama narodowa demokracya a jeszcze bardziej czuło społeczeństwo, że instynkt samozachowawczy, że czekanie, że prośba, że krytykowanie nie jest czynem.

Były wprawdzie grupy w społeczeństwie skłonne do czynnego protestu przeciw Rosyi i w cichości gotujące się z nią walki, ale te powściągnąć zdolna była sama Rosya bez pomocy — przecież kraj był zalany jej wojskami. Można było tylko jawnie szemrać — a tajnie grozić — i to już zaiste ogromnie wiele znaczyło, znaczyło odwagę, doprawdy zasługę. Wojowanie z tymi jedynymi dzielnymi stało się też na razie główną akcyą polityczną narodowej demokracyi pod hasłem: Ugoda z Rosyą to jedyna mądrość. Mimo to niezadowolenie rosło. Nadchodziły wszak wieści z Galicyi wschodniej, ze Lwowa, jak to ugodę z polakami rozumie Rosya, i jak to zjednoczenie ziem polskich wygląda. Poza tem manifest

W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza nie przyoblekał się w żadną inną rzeczywistość.

W uczuciach i myślach społeczeństwa w Królestwie dokonywała się ewolucya stanowcza. Polacy mogli zapomnieć o tradycyach walki orężnej z Rosyą, mogli być do tego zapomnienia zmuszeni ale nie mogli zapomnieć, że są Polakami, nie mogli zapomnieć nienawidzieć wszystkiego, co im wrogie. Ta nienawiść właśnie pogłębiała się i ze wstrętu do ugody z Rosyą przeradzała się we wstręt do wszelkiej ugody.

A Rosya wciąż zwyciężała. Obawa krępowała ruchy, paraliżowała ochotę do czynu zbrojnego. Lecz energia nienawiści musiała przecie znaleść ujście. I to jest najlepsze psychologiczne wyjaśnienie owej kampanii prasowej przeciw Niemcom i dwuprzymierzu w ogóle, kampanii doprowadzanej nieraz do granic absurdu.

Z tem wszystkiem atoli nie ustępowało niezadowolenie, jałowość bierności ciężyła każdemu, kto się czuł obywatelem kraju. Więc narodowa-demokracya postanowiła wreszcie rozpocząć jakąś akcyę polityczną. Zainicyowała ją odezwą komitetu 27-u z końcem listopada.

Zamierzała organizacyę społeczeństwa, któraby wysunęła poważne i silne autonomiczne, na legalnej podstawie manifestu W. ks. Mikołaja Mikołajewicza oparte postulaty polaków.

Z drugiej zaś strony dawała do zrozumienia, że gotowaby była pójść na jakieś nawet czynne objawy życzliwości względem Rosyi. Mogło to mieć na celu zamknięcie ust przeciwnikom Polski w rdzennej Rosyi, którzy raz po raz z różnych frontów atakowali społeczeństwo Królestwa, to jątrząc sprawę żydowską, to chełmską i wschodnio-galicyjską, to wreszcie szydząc, że polacy jedynie słowami i zbyt skromnie manifestują swą serdeczność i wspólność słowiańską.

Zanim jednak narodowa-demokracya mogła projekty swe, głośne i ciche, przemienić w postawę zdecydowaną —

los wojny obrócił się po raz pierwszy dość wyraźnie na niekorzyść Rosyi. Zaczęła się grudniowa ofensywa sprzymierzonych. To ostrożnych w orszaku endecyi trochę spłoszyło. Powtóre zaś, wpływowe sfery rosyjskie, widząc przecież kiełkowanie jakiegoś ruchu politycznego w Polsce, zawahały się tradycyjnie, czy należy dopuścić polaków do organizowania się i stawiania postulatów.

Odezwa listopadowa nie zstąpiła z papieru na ziemię...

Zabiegi wszakże i przebąkiwania narodowej-demokracyi — w kołach wojskowych i rządowych podsunęły rosyjskiej polityce inną ideę. Powtórzyć historyę! Wygrać czynnie jednych polaków przeciw drugim. Zneutralizować wartość i wagę polityczną Legionów Polskich, przeciw Rosyi walczących, przez Legiony Polskie, któreby stanęły do walki za Rosyę. Dać światu żywy dowód rozdwojenia społeczeństwa polskiego. Miało to być dalszym ciągiem roboty, zainicyowanej przez manifest W. ks. Mikołaja. Manifestu celem było uśpienie Królestwa, by głuche było na akt 6 sierpnia i na tradycye dawnych walk. Udało się. A zatem teraz jeden krok naprzód. Biernych przeobrazić w walczących, ale walczących u boku carskich wodzów przeciw swojej przyszłości i przeciw swojej przeszłości. Przemienić naród polski w bratobójców i ojcobójców. Jednem pociągnięciem przekreślić cały wiek historyi polskiej własną ręką polaków.

I znowu osoba W. księcia Mikołaja Mikołajewicza wstępuje na scenę. On to wyraził »życzenie«, by sfery ugodowe Królestwa uformowały polskie ochotnicze oddziały w wojsku rosyjskiem. Jeśli polacy czegoś chcą żądać i organizować się, niech wprzódy faktami, nieprzedstawiającymi żadnej wątpliwości, dowiodą, że są z Rosyą i jej ufają.

Że takie było rozumowanie, taka gra rządu rosyjskiego czy Wielkiego księcia i że z jego żądania wyłoniła się kwestya rosyjsko-polskich legionów — to jest naszem przypuszczeniem tylko.

Inaczej jednak przypuszczać nie pozwala nam uczucie narodowe.

Nie chcemy i nie możemy uwierzyć, by w Polsce podobna potworność, jak »kainowe drużyny«, mogła urodzić się z woli i myśli własnego społeczeństwa. Mętne figury, jak Snarski, lub wartogłowy, jak Gorczyński, nie mogą iść na rachunek ogółu narodowego w Królestwie. Odpowiedzialne w Polsce jednostki i politycy bez względu na dochodzące choćby do krańca zacietrzewienie partyjne nie byliby zdolni powziąć takich postanowień. Przeszłość, choćby ją zlekceważono, ma dość jeszcze wpływu na serca jeśli nie na mózgi.

Widzimy tu tylko fakt tragiczny. Narodowa-demokracya i jej adherenci wpadli w przepaść własnej polityki. Zaciekłe zwalczanie Legionów Polskich, z tradycyi Dąbrowskiego wyrosłych, wogóle zwalczanie wszelkiego zbrojnego ruchu przeciw Rosyi a używanie do tej agitacyi idei słowianofilskich, propaganda wiary, że Rosya jedna jedyna może Polskę zbawić i odbudować*), wreszcie rozgrzewanie—do żaru—nienawiści ku dwuprzymierzu—wytworzyło ten nurt i wiry, w których łódź narodowo-demokratyczna nie mogła zapanować nad sterem.

Natura horret vacuum—powiedziano kiedyś, mylnie odnosząc to do praw fizycznych. W prawach moralnych jest to bodaj pewnikiem. Programowi czynu polskiego, w Legionach wyrażonemu—narodowa-demokracya przeciwstawiała negacyę i tylko negacyę, aż zgubiła się w niej! I kiedy ze strony rosyjskiej padło słowo: »A więc idźcie z nami na wspólny trud i bój dobrowolny!«, nie znalazła narodowa-demokracya dość siły i odwagi —

*) Powoływano się przytem nawet na mistykę i przytaczano słowa Mickiewicza o Rosyi, w widzeniu ks. Piotra w IV części „Dziadów": „O najsroższy, najgłupszy z siepaczy! Ten jeden się poprawi i Bóg mu przebaczył!"

nawet dość rozumu—by założyć swe veto. Zbyt rozpędziła się, by w krytycznej chwili rzec: dotąd a nie dalej.

Jednakże z pewnym dreszczem trwogi wchodziła endecya na drogę życzeń W. księcia Mikołaja Mikołajewicza. W pierwszem odezwaniu się do społeczeństwa znać było pewien chłód przymusu. Odezwa styczniowa była raczej tylko informacyą, że organizacya legionowa została przez naczelną komendę rosyjską dozwolona.

Lecz już w parę dni rozpoczęła endecya gorącą prasową agitacyę. Tu wszakże oparło się społeczeństwo — Przed Kainowemi drużynami wzdrygnęły się serca—cofnęła się zgoda myśli. Rzucono narodowej - demokracyi w oczy zasady do niedawna tak energicznie przez nią głoszone: »Nie marnować sił dla celów niegwarantowanych jasno i pewnie«. Jeśli zaś endecya jeszcze chwilę łudziła się, że może istotnie Rosya chce polską armię stworzyć — to dalsze rozporządzenia naczelnej komendy rosyjskiej złudzeniom tym odebrały życie. »Legionom warszawskim« odjęto wszelkie pozory wojska polskiego— dano im oficyalną nazwę »polskie drużyny pospolitego ruszenia«. I koniec.

Stało się tak, ponieważ Rosya ochłonęła z klęsk grudniowych, styczniowych i nabrała wiary, że jeszcze koło losów wojennych potoczy się dla niej zwycięsko. Pocóż więc sobie przyczyniać kłopotu z »polskiem wojskiem«! pocóż zaciągać względem polaków choćby najlżejsze zobowiązania, gdy »bez polaków się obejdzie«. I tak po raz pierwszy Rosya ocaliła Polskę od powiększania własnej hańby i tragedyi. Błąd rosyjski położył kres błędowi i obłędowi polskiemu.

Endecya mogła się tedy wycofać z dalszej imprezy. I trzeba przyznać, uczyniła to chętnie. W zgiełku zaś szybko następujących wydarzeń sprawa cała poszła na razie w niepamięć. Nieszczęsne ofiary zaślepienia narodowo - demokratycznego legły bohatersko w bitwie pod Radomiem, nie mogąc żądać rachunku za to, kto winien

był ich szaleństwu i że ginęli za Rosyę, nie za Polskę. Polsce przybyło jedynie tysiąc tragicznych grobów młodzieńczych, jako żałobne drogowskazy manowców, po których błąkała się polska myśl polityczna w pamiętnych latach wojny światowej.

Na bezdrożach tych zatrzymała się jednak endecya i poniechawszy już wszelkiego »czynu«, grążyła społeczeństwo sobie posłuszne w zupełną apatyę polityczną, wysuwając wyłącznie troski gospodarcze i kulturalne na pierwszy plan i czekając końca wojny oraz tego, co łaska Rosyi przyniesie.

X.

Gdy tak się działo w Królestwie—po drugiej stronie frontu bojowego grudniowe, styczniowe i lutowe walki dały Legionom Polskim sposobność zabłysnąć nowymi wawrzynami. Chyżówki, Dobra, Łówczówek, Rafajłowa, Oekermezoe, Kirlibaba i więcej — coraz więcej.

A współcześnie z początkiem roku 1915 wszedł na teren Królestwa Naczelny Komitet Narodowy.

Zawitali do miast i wsi jego delegaci—a przedewszystkiem zjawił się Departament Wojskowy, jako organizator werbunku do Legionów.

Głównie też za pośrednictwem Departamentu Wojskowego rozpoczął N.K.N. swą akcyę polityczną w Królestwie.

W działalności tej wytknięto sobie dwa zadania:

Pierwsze—zyskać zwolenników idei legionowej, aby czyn i siła Legionów rosły.

Drugie — zorganizować samorzutną wolę społeczeństwa w Królestwie, aby w niej polska racya stanu, wyrażona w akcie 16 sierpnia, znalazła stanowcze oparcie.

Jeśli pierwsze zadanie było trudne—to drugie było najtrudniejsze, ale i najważniejsze. Nakazywała je mądrość polityczna.

Jak przedstawiliśmy w poprzednim rozdziale, N.K.N. wyszedł z rozbicia i ciężkiej próby emigracyjnego bytowania w całem tego słowa znaczeniu obronnie a nawet z dużym sukcesem. Lecz kiedy nowe pole działania na ziemiach polskich stanęło mu otworem — nie zaczął od uzurpacyi; nie chciał narzucać kierownictwa swego społeczeństwu w Królestwie, chociażby rzecz była łatwa i nęcąca.

N. K. N. przenikał to bystro, że polska racya stanu, którą reprezentował, nie odzyskała mimo klęsk rosyjskich tych wszystkich szans, jakie miała na początku wojny. Wprawdzie przez czyny Legionów nabrała mocy realnej, ale skądinąd zwiększały się opory. Mianowicie nastąpiła pewna przemiana w układzie sił i idące za nią skomplikowanie sytuacyi. I przypuszczając nawet dalszy ódwrót rosyan, trzeba było brać w rachubę także fakt dwoistej okupacyi Królestwa. Gdyby się miało do czynienia tylko z jednym kontrahentem — sprawa byłaby bądź co bądź uproszczona. Jeśliby bowiem same Austro-Węgry usunęły Rosyę z Kongresówki, wówczas koncepcya państwowości polskiej i oparcia jej o monarchię naddunajską narzucałaby się tylu korzyściami i niemal koniecznościami dla stron obu, że N. K. N. bez agitacyi zyskałby aprobatę swego stanowiska i mógł przeobrazić się w istotny Rząd Narodowy, rozporządzający posłuszeństwem krociowej armii. Wówczas to i jedynie wówczas bierność społeczeństwa w Królestwie byłaby warunkiem powodzenia akcyi N. K. N., gdyż bez trudu opanowałby i zorganizował wolę narodową i jej ujawnienie wobec Europy. Lecz wypadki szły inną koleją. Także niemiecka siła współdziałała w oswobodzeniu Królestwa od rosyan — i niemieckie wojska zajęły większą część terenu. Trzeba się więc było liczyć z zamiarami i interesami państwa niemieckiego,

Przy takiej prawdopodobnej

zresztą konfiguracyi stosunków bierność polityczna Królestwa urastałaby do znaczenia katastrofy narodowej. Wysuwanie tylko gospodarczo - kulturalnych postulatów skwalifikowanoby jako martwotę polityczną,

gdyż społeczeństwo, pozbawione polityczno-narodowych aspiracyi, może bez reszty pomieścić swoje gospodarcze i kulturalne interesy w ramach każdej państwowości obcej, byle nieuciskającej zbytnio.

Z taką to ewentualną logiką państw w wojnie interesowanych N. K. N. się liczył i pojmował, że wobec tego pierwszym jego obowiązkiem narodowym jest Królestwo z apatyi otrząsnąć. A również pojmował, że w takiej konstellacyi narzucanie Królestwu swego kierownictwa byłoby i udaremnione przez okupacyjne władze niemieckie

»Władzę ma ten, kto ją weźmie« mówi się niejednokrotnie—ale słuszność tego powiedzenia przyjąć można wtedy, gdy myśli się o najeździe, albo o przerwaniu sporów w łonie danego społeczeństwa, sporów niełączących się z jakimiś innymi czynnikami zewnętrznymi. Skoro zaś rzecz ma się tak właśnie — to władzę reprezentować może tylko ten, komu ją społeczeństwo dało. I tylko taka organizacja narodowa przez postronnych może być uznana, która ma za sobą siłę, wypływającą ze zgody żywiołów społecznych. A w takich warunkach, jak nasze, i do takich celów, jak nasze, tem bardziej.

N. K. N. wnioskował nietylko uczciwie ale i mądrze.

Królestwo musiało samo się oświadczyć. Stosunek zaś jego do N. K. N. mógł ukształtować się dwojako, albo akcesem poszczególnych ugrupowań partyjnych do istniejącej już organizacji N. K. N-owej, albo przez stworzenie własnej organizacyi, któraby następnie z N. K. N-em weszła w pertraktacje i porozumienie.

N. K. N. obrał drugą ewentualność, jako politycznie lepszą. Im bardziej bowiem komplikowaćby się miała międzynarodowa sytuacja sprawy polskiej—tem lepiejby było, aby Królestwo występować mogło jako całość, sama od siebie i sama za siebie stawiająca postulaty. Oczywiście, nie postulaty gospodarcze i dzielnicowe—lecz polityczne i ogólno-narodowej treści.

Że ta zorganizowana, samorzutna wola społeczeństwa w Królestwie prędzej czy później pójdzie po linji koncepcji N. K. N-u—o tem N. K. N. nie wątpił, gdyż zdawał sobie jasno sprawę, że wedle najprawdopodobniejszych konjunktur—jego koncepcya, bądź co bądź, najwięcej będzie niosała korzyści dla narodu polskiego.

Akcję budzenia sił i woli społeczeństwa polskiego w Królestwie do czynnej polityki rozpoczął tedy pod sztandarem własnym, sztandarem Legionów, bowiem do tego miał prawo już nietylko w imię przeświadczenia swego, ale w i imię ofiarnej krwi legionowej, w imię ich sławy. N. K. N. obowiązany był wprost powiedzieć Królestwu wszystko, co się poza jego wiedzą dokonało, jakie były i żyły wśród polaków myśli i czyny inne, niż te, o których dotąd wiedziało. Tym jedynie sposobem spełniać się mogła przemiana uczuć w Królestwie, Jedynie nowe fakty zdolne były dać podnietę, uderzyć o umysły i wolę społeczeństwa królewiackiego, jak stal uderza o kamień, aby wydać iskrę.

Ta, słowem i pismem prowadzona, propaganda nie znaczyła wcale narzucania kierownictwa N. K. N-owego Królestwu — jakby mylnie ktoś chciał wywodzić. Była ona koniecznością, pierwszym warunkiem ocknienia się Królestwa z bierności. Była polskiem rzecznictwem polskiego czynu. Orędując sprawie Legionów, orędowała zarazem wogóle sprawie walki zbrojnej o państwowość polską.

I szedł N.K.N.—nietylko do inteligencyi—ale szedł do masy włościańskiej i robotniczej, poraz pierwszy nio-

sąc tam słowo o państwie polskiem, o armji polskiej. A chociaż plony zawiodły, chociaż poruszyć rzesz nieudało się, bo ogromną ich większość niewola rosyjska opancerzyła ciemnotą—to jednak niemniej zasługą N. K. N. pozostanie owa próba bezustannie powtarzana, zasługą niezmiernie doniosłą, gdyż przyjdą czasy, kiedy słowa te, zapadające na pozór bez echa, zakiełkują,

Inteligencja Królestwa, sfery ziemiańskie i duchowieństwo nie wspomagały tej pracy. Wciąż jeszcze nad nimi rozpościerał władzę koszmar lęku przed powrotem moskali. Wciąż urok potęgi moskiewskiej obezwładniał wolę, czarował umysły—i uważano walkę z Rosją za bicie głową o mur. W stosunku do N. K. N. i Legionów ograniczano się do łatwej krytyki braków.

A jednak, jednak propaganda działała.
utrudnień nawet,

Na doniosłości jej poznali się zatem postronni prędzej niż własne społeczeństwo. W rezultacie na terenie okupacji niemieckiej wzbroniono zarówno działalności emisarjuszów jak i werbunkowej.

A przecież—rekrut do Legionów płynął. I płynął nurt agitacji acz pod ziemią.

N. K. N.—ścieśniany w swych czynnościach, krępowany — nie ustępował, nie rezygnował, lecz trwał i pracował i nawoływał.

Coraz więcej, bodaj cichych, zwolenników jednał sprawie.

Słuchał każdej racji, każdego zdania i nie narzucał woli. Czekał!—Ale czekał—działając. Czekał na oswobodzenie Warszawy, ponieważ duża większość społeczeństwa apelowała właśnie do tego argumentu, że póki Warszawa nie będzie wolna, póki nie przemówi i nie

wyda komendy, póty społeczeństwo Królestwa nie uwierzy faktowi, że moskala już niema, że zatem można i trzeba coś ze sobą począć. Warszawa—która, jako jedyne centrum żywszej umysłowej pracy, wywierała zawsze wpływ ogromnie przeważny na życie polityczne kraju—stała się obecnie fetyszem Królestwa, jego najwyższym wyrokującym trybunałem.

Jeden jedyny Lublin miał odwagę nie oglądać się na Warszawę i sformułował swoje stanowisko wobec Legionów i sprawy państwowości polskiej odrazu po wyjściu rosyan, śmiało, energicznie i ofiarnie.

Ale to się stało dopiero w lipcu.

Tymczasem zaś wojna falowała różnie. Po zimowych sukcesach dwuprzymierza Rosya znowu zdawała się brać górę. Padł Przemyśl. W Karpaty parły masy wojska rosyjskiego. Pesymizm chwytał znowu dusze. N. K. N. i tym razem nie uległ depresyi. Owszem, coraz intensywniej pracował. W tym okresie wojny do przeciwności, jakich doznawał N. K. N., przyłączyła się i ta, że rząd rosyjski, kokietował polaków. I tak w kwietniu obiegła wieść, że samorząd miejski został nadany Królestwu. Wprawdzie po przypatrzeniu się temu samorządowi, okazało się, że jest to parodya obietnic wielkoksiążęcego manifestu, lecz niemniej endecya podnosiła głowę, a jej zwolennicy po tamtej i tej stronie frontu bojowego poczerpnęli otuchy w swojej już bankrutującej oryentacyi.

Przyszła wreszcie majowa ofensywa dwuprzymierza a jej sukcesy i konsekwencye ostatecznie wygnały Rosyę z Galicyi a potem i z Królestwa zaczęły wypierać.

Lecz Warszawa wciąż była w rękach rosyjskich — i wciąż bierność polityczna Królestwa miała instancyę swoją.

W owym czasie N. K. N. uczynił pierwszy krok oficyalny u rządu austryackiego w sprawie Królestwa. Z początkiem czerwca wystosował do austro-węgierskiego

ministerstwa spraw zagranicznych memoryał, przedstawiający potrzebę oddania obywatelom Królestwa Polskiego szeregu funkcyi juz choćby w tymczasowym zarządzie ich kraju.

Na memoryał ten ministerstwo spraw zagranicznych odpowiedziało w słowach i ogólnikowych —zaznaczyło wszakże, iż polacy mogą się spodziewać po wojnie tej korzyści narodowych jak najwięcej.

Niezależnie od treści odpowiedzi, niezmiernie znamiennym jest sam jej fakt. Ministerstwo spraw zagranicznych Austro-Węgier uznało temsamem N. K. N. jako samoistną organizacyę narodową polską, mającą prawo nie tylko w dziedzinie wewnętrznych spraw państwa austryackiego znosić się z rządem austryackim, lecz reprezentującą ogólno-narodowe interesy polaków w granicach, wychodzących już poza obręb wewnętrzno-państwowego stosunku Galicyi do Austryi. Innemi słowy mówiąc: N. K. N. został potraktowany nie jako organ, zdający sprawę i odpowiedzialny rządowi austryackiemu, lecz jako kontrahent rządu austro-węgierskiego, a więc dalej poczytano temsamem za uzasadnione jego prawo do reprezentowania na międzynarodowej platformie polityczno-narodowych postulatów polskich w imieniu choćby części narodu polskiego; z drugiej zaś strony tak stworzonym precedensem dyplomatycznej natury Austro-Węgry obowiązywały się do pewnego stopnia poprzeć aspiracye zawarte, w programie N.K.N. I obietnice te, aczkolwiek — jak już zaznaczylismy poprzednio—ogólnikowe, znalazły się w meritum odpowiedzi.

Ważnym również momentem, który w tem wszystkiem na pierwszorzędną baczność i podkreślenie zasługuje, jest, że tak odniosło się do N. K. N. i polaków państwo zwycięskie, fizycznie posiadające już sporą część ziem polskich wydartych nieprzyjacielowi.

Zwłaszcza jeśli porównamy ten akt, podpisany przez odpowiedzialnego politycznie i konstytucyjnie ministra

spraw zagranicznych z jedynym aktem, na który powoływali się przeciwnicy N.K.N. — a zwolennicy szerokotorowej oryentacyi—t.j. z manifestem W. ks. Mikołaja Mikołajewicza, noszącym cechę odezwy wojskowej, ani politycznie ani konstytucyjnie nieobowiązującej — wystąpi jasno różnica wartości. Pogłębia ją objawiony w praktyce sposób jednoczenia i autonomizowania ziem polskich przez Rosyę w początkowych miesiącach rosyjskiej przewagi wojennej.

Jeśliby kto wszakże chciał łudzić społeczeństwo polskie, że manifest W. ks. Mikołaja inspirowany był przez koalicyjne państwa, że więc otwierał sprawie polskiej drogę do kongresu międzynarodowego, to wystarczy przytoczyć kilkakrotne oświadczenia oficyalne rosyjskie, deklarujące sprawę polską jako wewnętrzną sprawę rosyjską i enuncyacye Anglii i Francyi w tymsamym duchu. Właśnie to manifest W. księcia miał na celu wyłączyć sprawę polską z dyskusyi nawet swoich sprzymierzeńców i zupełnie pozbawić ją charakteru międzynarodowego. Tak też pojęły rzecz Anglia i Francya, pojęły i przyjęły, rade, że o jedną trudność mniej. Tylko część polaków nie zdołała tego pojąć, a endecya swym stosunkiem ugodowym do Rosyi skwapliwie jedynie pomagała jej zamierzone korzyści z manifestu wyciągnąć.

Nie pojęto też w całej rozciągłości politycznego sukcesu N. K. N., co prawda, na razie formalnego. Nie pojęto nietylko w Królestwie ale i w Galicyi. Po uwolnieniu bowiem z najazdu rosyjskiego społeczeństwo polskie Galicyi doznało pewnych rozczarowań. Marzyło bardzo wiele — a spotkała je tymczasem konieczna rzeczywistość stanu wojennego: rządy wojskowe i — zabijające niemal ducha — troski codziennego bytu. Z tych rozczarowań, z tego znękania wojną skorzystali przeciwnicy N. K. N. — nie mogąc zaś występować przeciw Legionom, jako za drogim już społeczeństwu, za silnym

już własnymi czynami, skierowali krytykę niechęci ku samejże polityce i taktyce N. K. N. Czy jednakże przedstawili inny, lepszy program, inną, pełniejszą i energiczniejszą organizacyę? Nie. Tego nie mogli dokonać i tego nawet nie chcieli dokonywać. Wiedzieli bowiem dobrze, że jeśli N. K. N. był słaby, to dlatego tylko, że społeczeństwo było słabe — a powtóre nie szło tyle o sprawę ogólną, ile o t. zw. stan posiadania pewnych grup, które wzrostem N. K. N-u uczuły się zagrożone. I tu trzeba się cofnąć do miesięcy zimowych. Secesyoniści październikowi, znalazłszy się poza N.K.N., zrazu—jak wiadomo—pozostali zupełnie bezczynni i sceptyczni. Gdy wszakże przebieg wojny wykazywał, że N. K. N. oryentował się trafniej niż jego przeciwnicy, wówczas koniecznością dla nich stało się, zwłaszcza, że nie chcieli do N. K. N. z powrotem wstąpić, znaleść jakiś punkt oparcia, znaleźć jakąś instytucyę, przez którą dałoby się znaczenie N. K. N. ograniczyć lub zgoła zneutralizować. Taką instytucyą mogło być dla nich tylko Koło Polskie parlamentu wiedeńskiego, w którego skład przeważnie wchodzili. Rozpoczęciu gry »o władzę« między Kołem Polskiem a N. K. N. sprzyjać mogła i ta okoliczność, że prezes Koła nie był prezesem N. K. N-u. Sam się tego był zrzekł — jak wiemy — w chwilach dla Krakowa ciężkich. I czas jakiś, gdy wojna nazbyt gnębiła wszystkich, samo Koło było zupełnie nieczynne, rozprzężone. Lecz kiedy prezesem Koła obrany został Dr. Biliński, wielokrotny dostojnik państwowy i polityk o wybitnej indywidualności, sytuacya się zmieniła. Polityczna komisya Koła Polskiego, uformowana w dużej części właśnie z secesyonistów N. K. N-owych, upomniała się dla siebie i Koła o reprezentacyę politycznych spraw polskich. Na razie skończyła się ta akcya ugodą rezolucyjną tej treści, że N.K.N. będzie działał w porozumieniu z prezydyum Koła. Swoją drogą, komisya polityczna Koła nosiła się dalej z zamiarami daleko biegnącymi, bo aż z ukła-

daniem konstytucyi dla Królestwa Polskiego. Lecz wspomniana ówczesna faza operacyi wojennych nie bardzo skłaniała komisyę do realizowania owych trosk. Tak więc mimo nalegań Dr. Bilińskiego polityczna komisya Koła nie odbyła w sprawie owej konstytucyi ani jednego posiedzenia. Dopiero później po majowej ofensywie Koło ponownie silniej zaakcentowało swą chęć do przewodnictwa narodowego.

Czy wszakże woli tej odpowiadały warunki?

Naprzód Koło Polskie samo w akcie 16 sierpnia zajęło stanowisko składowej części ówczesnego zgromadzenia i podporządkowało się N. K. N-owi, który wyszedł z dobrowolnego wyboru wszystkich zebranych. I właśnie podporządkowało się w rzeczach ogólno-narodowej polityki — gdyż te a nie inne upełnomocnienia otrzymał N. K. N. Jeśli potem pewne grupy partyjne, należące do Koła z N. K. N. usunęły się i N. K. N. zdekompletowały, to jeszcze przez sam ten fakt mandat N. K. N-u nie przeszedł na Koło Polskie. Droga do przekształcenia N. K. N-u prowadzić mogła tedy albo przez dobrowolną nową umowę N. K. N-u z secesyonistami albo przez zwołanie nowego zjazdu w takim składzie, jak był zjazd 16 sierpnia i powzięcie na nim uchwał odpowiednich. Dopóki jedna z tych ewentualności nie zajdzie, N. K. N. pozostaje w swojem prawie dotychczasowem a Koło Polskie kompetencyi jego nie może przejmować. Nie pozwala na to nietylko brak w Kole Polskiem pewnych żywiołów społecznych — ale i pewna konstrukcya Koła Polskiego. Jest ono składową częścią parlamentu austryackiego i działać może tylko w ramach wypływających stąd uprawnień i obowiązków, oraz w ramach dość ciasnego statutu. To też Koło Polskie nie jako instytucya, ale jako tacy a tacy posłowie i takie a takie partye brało udział w akcie 16 sierpnia. Wreszcie skład Koła Polskiego jest wynikiem wyborów, które pod innemi hasłami były przeprowadzone niż te,

jakie wyjątkowa chwila wojenna wysunąćby musiała. Koło Polskie jest tedy wykładnikiem stosunku tych interesów politycznych i gospodarczych, które w czasie jego wyboru główną grały rolę i kształtowały opinię publiczną w Galicyi.

Konkludując: Koło Polskie w obecnym swym składzie nie zostało wybrane ani w celu reprezentowania czasu wojny ogólno-narodowej polityki, ani nie zostało ku temu wyposażone środkami i pełnomocnictwami odpowiednimi. Natomiast N. K. N. zaistniał właśnie dla tych celów i ze zgodą całego społeczeństwa — oraz oddane mu zostały sprawy legionowe, stanowiące rdzeń i podstawę międzynarodowej polityki polskiej. Wreszcie N. K. N. wciąż otrzymywał dopływy sił ze stronnictw pozagalicyjskich.

Tak więc sama nawet możność istnienia sporu o kompetencyę między Kołem a N. K. N-em dowodzi tylko, jak bardzo z toru logiki i prawdziwej troski o sprawy ogólne zeszła myśl polityczna polska w niektórych obozach.

Nie spór a porozumienie—oto jedyne hasło u wszystkich narodów walczących — bo spór jest i dowodem słabości i słabości powodem.

Niemożna nie uznać, że na tem właśnie stanowisku stał N. K. N. I jeszcze na tem, że nie dyskusye a praca i działanie posuwają rzeczy naprzód.

Tego stanowiska N. K. N. przejawy śledzić można zaiste w całej jego długiej a nieustannej działalności. Widzieliśmy je w ciężkich chwilach listopadowych — ujawniały się one w czasie różnego powodzenia wojennego na ziemi Królestwa.

Zdecydowanie i precyzya polityczna N. K. N. wystąpiła jednak najdowodniej po wzięciu Warszawy.

XI.

Dnia 5 sierpnia opuścili rosyanie Warszawę—a już dnia 3 sierpnia wydał N. K. N. enuncyacyę, określającą zasadniczo jego stanowisko.

W niej deklarował:

N. K. N. dąży do zdobycia państwowości polskiej w związku monarchii austro-węgierskiej.

N. K. N. uważa za rzecz koniecznej potrzeby narodowej, by w Warszawie zorganizowała się Rada Narodowa Królestwa Polskiego i uznaje, że do niej należy wyjawienie postulatów polityczno-narodowych polskiego społeczeństwa zaboru rosyjskiego.

Zatem w pierwszej części, streszczonej przez nas powyżej, odezwy sformułował ostatecznie zawartą w akcie 16 sierpnia 1914 roku swoją koncepcyę polskiej racyi stanu — w drugiej zaś części, określił jasno swój stosunek do społeczeństwa w Królestwie, wolny od wszelkiego zniewalania, lub przybierania pozy wyższości. Ponadto jednak — i to jest politycznem pociągnięciem ze strony N. K. N.-u najzręczniejszem a równocześnie rzeczą zasadniczej wagi — enuncyacya 8-go sierpnia pośrednio wysuwała sprawę Królestwa Polskiego jako sprawę samodzielnej całości, mającej pełne prawo głosu w międzynarodowem rozstrzyganiu swoich losów.

I w owym właśnie zamiarze upatrujemy przyczynę pośpiechu, z jakim opublikował N. K. N. swoją enuncyacyę. Szło o stworzenie potrzebnego nastroju i przeciwstawianie — kwestyi polskiej innym, bądź jawnym, bądź możliwym tendencyom jako zagadnienia państwa polskiego, zagadnienia międzynarodowego.

Dla wytłumaczenia myśli naszej naprowadzimy dwa fakty: enuncyacyę rządu rosyjskiego w przeddzień wzięcia Warszawy — i to, że Warszawę zajęły nie wojska dwuprzymierza z Legionami lecz tylko niemieckie. Wymieniamy te fakty w porządku chronologicznym, bo i pod innymi względami następstwo owo ma swoje duże znaczenie.

W Dumie padły słowa, jakich polacy dotąd od Rosyi nie słyszeli.

»Rycerski, szlachetny, wierny i dzielny naród polski zasługuje na bezgraniczny szacunek«.

Słowa te wyrzekł najwyższy dostojnik państwa, prezes ministrów, Goremykin. I powtórzył przy nich jeszcze raz obietnicę W. ks. Mikołaja. Nabrała ona przez to urzędowego charakteru. Można nawet powiedzieć, że rozszerzona została. Bo Goremykin mówił: »Jego cesarska mość nakazał radzie ministrów wypracować projekty ustaw, któreby polakom po wojnie zabezpieczyły prawo wolnego kształtowania narodowego, społecznego i gospodarczego życia na podstawie autonomii pod berłem cesarza rosyjskiego«.

Więc pieczęć i podpis cara pod oświadczeniem prezesa ministrów zostały umieszczone.

Rząd rosyjski poszedł w swym zapale jeszcze dalej— powołał komisyę polsko-rosyjską do realizowania projektu.

Petersburg wiedział, co robił — a wyrachowanie jego było znakomite.

Tracąc fizyczne posiadanie ziem polskich — Rosya łowiła tak w swe sieci duszę Polski. Niszcząc i paląc

przy odwrocie dobro polskie, dawała polakom odszkodowanie moralne i przekaz szczęśliwości na jutro.

Swoją »serdecznie życzliwą« mową pragnął carat osłabić w polakach wrażliwość na jakiekolwiek słowa czy postępki, któreby skądinąd przyjść mogły po zajęciu Królestwa przez wojska dwuprzymierza. Na odchodnem z Królestwa rzucał trutkę usypiającą społeczeństwu, które zostawało, a rozmarzającą temu, które emigrowało z własnej woli czy pod pięścią.

To jedna, ale nie jedyna kalkulacya rządu rosyjskiego Druga była bodaj ważniejsza. Przez uczynienie swych obietnic wydzierał państwom centralnym niejako pierwszeństwo głosu w sprawie polskiej. Wobec Europy a zwłaszcza wobec swoich sprzymierzeńców pozował się na orędownika »wolności« polskiej. Stawał hojnie — na wszelki przypadek — do ewentualnej przyszłej licytacyi w kwestyi naszej. Sypał jak gdyby okopy do powojennej walki dyplomatycznej.

Że przez to przyrastało nam korzyści — nie da się zaprzeczyć. Również jednak nie da się zaprzeczyć, że carat mimo bogate gesty był ostrożny i enuncyacyą swą bynajmniej nie wprowadzał sprawy polskiej na tor międzynarodowy. Owszem, zabezpieczał sobie odwrót doskonale i na wypadek zwycięstwa zachowywał sobie formułę traktowania kwestyi polskiej jako swojej wewnętrzno-państwowej sprawy. Nie inaczej bowiem brzmiał tekst oświadczenia Goremykinowskiego i nie inaczej scharakteryzował rząd carski swe stanowisko u wstępu obrad wspomnianej komisyi polsko-rosyjskiej.

Było zatem »wsio w pariadkie« — a jeszcze rząd rosyjski upiekł własną pieczeń przy ogniu polskim. Tym odruchem liberalizmu kupił po części sentyment Dumy, co w połączeniu z różnemi innemi sprawami pozwoliło mu zaprzątnąć uwagę posłów dumskich i energję krytyki oraz gniew z powodu klęsk doznanych obrócić na dyskusyę i projekty reorganizacyjne, które, kiedy naj-

groźniejsza chwila przesilenia minęła, zostały odroczone, podobnie jak i konferencye polsko-rosyjskie. Lecz mniejsza o to, dość, że na razie carat osiągnął w kwestyi polskiej to, co zamierzył: odnowił i zaognił rozdwojenie polskiej myśli politycznej — a społeczeństwo Królestwa utrzymał w dezorganizacyi.

Pomogła mu w tem okoliczność—z kolei jako druga przez nas wspomniana — a mianowicie, że nie wojska dwuprzymierza, nie oddziały legionistów lecz wyłącznie niemieckie pułki wkroczyły do Warszawy z groźnemi odezwamni czysto wojennej treści.

Wywołało to rozczarowanie wśród wielu kół społeczeństwa, które inaczej wyobrażały sobie oswobodzenie Warszawy z pod moskala — a w samej Warszawie powstał pewnego rodzaju nastrój paniczny. Nawet sfery antyrosyjsko zoryentowane ogarnęła chwilowa rezygnacya. Jakto — żadnego manifestu!? żadnego, przynajmniej słownego, przeciwstawienia rosyjskiej muzyce przyszłości!?— Cóż Legiony!? jakaż korzyść z ich ofiar?! jakaż wartość tego czynu polskiego?!

Zwątpienie, depresya, popłoch uczuć i myśli przebiegały ziemię polską, tak Galicyi, jak Królestwa. Potrzebne było słowo męskie — słowo stwierdzające, że jest obowiązkiem Polski samej za siebie mówić — bez oglądania się na przeciwności i zmącenie nadziei, objawiać swą wolę i swe prawo do głosu w kształtowaniu się przyszłej doli polskiej.

To jest właśnie moralna waga i potrzeba enuncyacyi N. K. N. z dnia 8 sierpnia.

Z tą moralną wartością enuncyacyi łączy się ściśle i jej wartość polityczna.

N. K. N. ujawnił przez swą odezwę tak społeczeństwu własnemu, jak i czynnikom postronnym, że istnieje w Polsce zorganizowany obóz ludzi czynu, który wytrwale dąży i wierzy. Dąży do państwowego bytu Polski, po linii realnej koncepcyi polskiej racyi stanu. Wierzy

zaś, że potemu jest i mimo wszystko korzystna sytuacya i siła własna społeczeństwa. Tylko, że ją trzeba okazać, że trzeba ją ująć w jednolite łożysko woli i postanowień.

Enuncyacya N. K. N. była razem odpowiedzią na Goremykinowskie oświadczenia w Dumie i na zajęcie Warszawy przez wojska niemieckie. Była przedłożeniem konkretnych żądań przed forum opinii dwuprzymierza bezpośrednio, a pośrednio i Europy, i była posłaniem do dusz w Warszawie.

Zobaczmy jak ją przyjęto tu i tam.

Rząd austro-węgierski zachował się milcząco. Lecz prasa Austro-Węgier, tak swobodna jak i inspirowana, nawiązując i do enuncyacyi i do wzięcia Warszawy, przytakiwała nadziejom Polaków — niektóre zaś stronnictwa, jak np. wszechniemieckie, aklamowały żywo ideę państwa polskiego.

Natomiast prasa Rzeszy niemieckiej dopatrzyła się w enuncyacyi N. K. N. pewnych niebezpieczeństw i jej przeważna część, nawet ta, która nie hołduje polityce aneksyjnej, zaakcentowała silnie, że w rozwiązywaniu sprawy polskiej Polacy muszą się liczyć ze stanowczymi interesami Niemiec i będą musieli uwzględnić je na pierwszem miejscu.

Rząd niemiecki na zewnątrz nie reagował bezpośrednio—lecz pewnego echa enuncyacyi sierpniowej dosłyszy wytrawny polityk w samym fakcie oświadczenia kanclerskiego w parlamencie Rzeszy.

Przez usta kanclerza rząd niemiecki poraz pierwszy oficyalnie napomknął o Polsce w formie życzliwej, wyrażając nadzieję, że przeciwieństwa niemiecko-polskie zostaną usunięte; przyczem podniósł wszakże nader dyplomatycznie fakt dwoistej okupacyi Królestwa, a więc fakt istnienia dla sprawy polskiej dwu kontrahentów — nie licząc rosyjskiego.

Tą drogą urzędowo Niemcy, jakkolwiek nie dając odprawy jawnej postulatom N. K. N., zgłosiły także swoje stanowisko w sprawie polskiej, stanowisko me-

rytorycznie na razie niezdecydowane, uwarunkowane dalszym biegiem wypadków*), jednakże formalnie wyraźne. Przetłumaczone na popularne słowa, brzmiałoby ono: Niemcy z swych praw zdobywców chcą i będą korzystać i o tem polacy powinni wiedzieć i przy swych kombinacyach brać to w rachubę. Jak daleko sięgnie korzystanie z owych praw? tu kwestyę zostawiły Niemcy otwartą i niejako wolną sobie zastrzegły rękę.

Tak a nie inaczej rozumieć należy oświadczenie kanclerza. Jasnem jest, że się ono pragmatycznie z enuncyacyą N. K. N.-u wiąże.

W polskiem społeczeństwie najbliższym kręgiem fali poruszonej przez enuncyacyę N. K. N. była odezwa Koła Polskiego we Wiedniu, stojąca na podobnem z N. K. N. stanowisku ogólno-politycznem, wysuwająca jednak na pierwszy plan dynastyczną stronę kwestyi, jak to zresztą Koło Polskie uczynić musiało ze względu na swój urzędowy charakter części parlamentu austryackiego. Jeśli bowiem podnosić miało postulaty, wykraczające poza zwykłą granicę wniosków parlamentarnych, i jeśli do najwyższej instancyi w państwie apelować chciało — to do tronu.

Jak przyjęła to wszystko Warszawa?

Warszawa, którą witano jako stolicę Polski, od której oczekiwano słowa królewskiego, którą karmiono i pochlebstwami i prawdziwym szacunkiem?

Ta Warszawa... milczała. Jakby nie rozumiała czy nie chciała rozumieć co do niej mówiono. Jakby dziwiła się światu i samej sobie.

Z podziemi tylko wybiegł okrzyk: chcemy niepodległej Polski! i przebrzmiał w głuszy. Na ulicach miasta zjawiło się kilkuset młodzieńców zbrojnych zapałem i imieniem Piłsudskiego — lecz nie znaleźli naśladowców.

---

*) Tu wspomnieć trzeba, że była już chwila (w marcu i kwietniu 1915 roku), kiedy Niemcy ofiarowywały Austro Węgrom désinteressement swoje w sprawie Królestwa Polskiego wzamian za odstąpienie Włochom żądanych terytoryów w Alpach i nad Adryatykiem.

Ponadto kilkanaście stronnictw wszczęło dyskusyę, w której więcej było zaiste zastrzeżeń i zasadniczych określeń niż pozytywnych postulatów.

A pozatem?... przedewszystkiem ostrożność, przedewszystkiem nieufność.

Tak—nieufność! W społeczeństwie, które tyle zawodnych nadziei od tylu lat przywykło kłaść w grób—nieufność zyskała miano cnoty. I pomyślało jak więzień, któremu nagle bramy więzienia otwarto: wolność to czy zasadzka?*)

I gdy dość powszechnie myślano, że stolica obwieści krajowi program wielkiej polityki narodowej, że sięgnie co najmniej po prymasowskie berło interrexa — Warszawa chwyciła skwapliwie za pług codziennej orki, zadowoliła się minimalnym programem żądań narodowych.

Zamiast rozwinąć hetmańskie proporce — sięgnięto ostrożnie po bezsporne niemal prawa do narodowej oświaty, powszechnego nauczania, własnego sądownictwa.

Ta chwalebna każdej innej pory taktyka skrzętnych mrówek — w owej wielkiej chwili dziejowej była dobrowolną abnegacyą polityczną; była powtórzeniem przed niemcami i dwuprzymierzem tejsamej lekcyi, której uczył pozytywizm a potem endecya »zdawać« przed rządem rosyjskim: nam wystarczy autonomia gospodarcza i kulturalna.

I gdyby menerzy endecyi nie ujechali z większością swych adherentów na łono słowiańskiej zbawczyni — to pewnem jest, że ta mała polityka wielkiej Warszawy — otrąbiona zostałaby światu wśród grzmotu wspaniałych słów jako objawienie najwyższego rozumu. A tak, bez

---

*) Jeden z satyryków warszawskich ten nastrój polityczny Warszawy określił bardzo dowcipnie następującym epigramem:

Pytał pies na wolności raz psa-niewolnika
Dlaczego drzwi otwarte mając, nie umyka.
Odrzecze pies-niewolnik; Chociaż miałbyś racyę
Wolę zostać niż mylną wybrać oryentacyę.

lewitów endecyi dokonywała się mała polityka wtelkiej Warszawy wśród mniejszej reklamy.

I chodziła ta duża, największa Warszawa dumna swą milicyą, dumniejsza jeszcze swą biernością, a najdumniejsza swą niechęcią do Legionów Polskich — bo w niej upatrywała summum mądrości — zgnębiona zaś tylko drożyzną, rekwizycyami i obecnością niemieckich wojsk, których nauczono ją zdawna nie... lubić, podobnie jak nauczono ją wielbić pracę organiczną.

Lecz powoli w dyskusyach wraz z chaosem sprzecznych sądów wynurzały się nowe pojęcia — docierały wieści do Warszawy, o których ani przypuszczała, bo wszakże rok cały odgrodzona była murem rosyjskim od świata i od prawdy i od uczuć innych, niż cenzurowane przez »bratni, słowiański« filtr.

Ujrzano Legionistów, ujrzano i usłyszano wysłanników N. K. N. i Departamentu Wojskowego.

Do Rady Narodowej, wogóle do organizacyi narodowej o jasnych celach politycznych nie miało się jednak jeszcze...

Niewola trwała za długo, za długo trwała filozofia polityczna przeszczepiona ze wschodu, błąkająca się od ekstremów niepodległościowych do kompromisów bez zastrzeżeń. Wystąpił w szranki »pryncypializm« wystąpił i nihilizm, anarchizm myślowy. Gotowy do zniszczenia wszelkiej twórczej inicyatywy, do przekreślania spełnionych już zasług, dlatego ponieważ odkrywał, lub zdawało mu się, że odkrywał... skazę na dziele.

Wstępowano w tesame koleje pomyłek, wpadano w tesame doły nieporozumień, w które kiedyindziej już wstępowano i wpadano. Brak wyrobienia politycznego nie dawał możności zrobienia korekty pewnych zapatrywań. Myśl polityczna oscylowała między maximum a minimum żądań nie znajdując pośredniej drogi — realnego ujmowania kwestyi na podstawie trzeźwej oceny środków i sił działających w wojnie i społeczeństwie.

Partye niepodległościowe narodowej lewicy opowiadały się za zbrojnym czynem polskim, ale nie godziły się na Legiony, zarzucając im, że »nie są niepodległościową armią polską«. Uznawały wprawdzie wagę czynów legionowych, ale agitowały przeciw werbunkowi, nie zważając, że tem mogą Legionom odciąć dopływ sił, więc w rezultacie skazać na zagładę dzieło z taką ofiarnością poczęte i to w chwili właśnie, gdy coraz jego doniosłość rośnie.

Dla niepodległościowców jakby nie istniały czynniki postronne. Konjukturę polityczną stale tracą z oczu. Przestrzegają tylko frontu antyrosyjkiego bez innych zobowiązań. Wierzą z pryncypialnością jednak prawie rosyjską, że program stwarza siłę — a nie odwrotnie, że programy wspierać i przepierać można tylko siłą

Podobną—jak lewica narodowa—czystą niepodległość tylko bez domieszki czynu, wyznają także żywioły krańcowo bierne. Ich ultra-patryotyczna trójfrontowa koncepcya nosi wszakże znamię wybitnie intelektualistyczne i nie posiada zgoła wartości zamiennych.

O programie minimalistów mówiliśmy już niejednokrotnie w ciągu niniejszej broszury; jego psychologiczne motywy i części składowe pozostały tesame, co w poprzednich miesiącach wojny. Ów minimalny program— jak powiedzieliśmy — zaciężył na umysłach większości warszawskiej i dotąd cięży.

Utwierdza ich w tem wpływ i akcya Poznańskiego.

Nie wspominaliśmy dotychczas o zaborze pruskim, gdyż jego ideologia ograniczała się po czasy ostatnie na własny teren Poznańskiego i górnego Śląska. Była to zupełna abstynencya polityczna. Zrozumiała. Poznańskie okazało w niej dużo godności narodowej, dużo rozumu i poczucia rzeczywistości. Poznańskie po kilkudziesięciu lat przeciw niemu wymierzonych nie mogło i nie powinno było wyjść względem Niemiec poza krąg tą polityką zakreślony.

Miało w tej mierze pełne prawo stać na stanowisku dzielnicowem, legitymującem się aż nadto dostatecznie własnemi, ciężkiemi doświadczeniami. Poznańskie jednakże potępiające Legiony — a choćby tylko niechętne Legionom, przekraczało swe uprawnienia, bo swojem dzielnicowem stanowiskiem nie należało mu mierzyć dążeń do państwowości polskiej w idei Legionów zawartej. Zaistnienie państwa polskiego nawet bez udziału w niem ziemi poznańskiej byłoby rzeczą dla narodu polskiego jako całości tak doniosłą w skutkach, że przeszkadzanie temu dziełu nie może znaleść usprawiedliwienia żadnego.

Poznańskie popełniło tu błąd podobny, choć bez porównania mniejszy pod względem następstw, do błędu endecyi Królestwa Polskiego. Błąd wynikający z apolityczności obu dzielnic.

W Poznańskiem jeszcze bardziej niż w Królestwie warunki zewnętrzne sprowadziły zagadnienia narodowe do kwestyi gospodarczej i kulturalnej; to były jedyne dziedziny samodzielności narodowej. Państwo polskie — zbrojna walka o nie — to wydawało się poznaniakom mrzonką i czczą fantazyą jeśli nie szaleństwem. Przyjmujemy to, jako okoliczność łagodzącą błąd Poznańskiego — ale już żadną miarą zgodzić się nie podobna na agitacyę Poznańskiego w Królestwie w duchu swych egotycznych dzielnicowych poglądów. A właśnie po wzięciu Warszawy ta agitacya się objawiła. Poznańskie okazało jakżeby aneksyjną ekspansyę w stosunkudo połaci Królestwa, okupowanych przez wojska niemieckie.

Niezaprzeczenie Poznańskie zyskałoby na przyłączeniu części Królestwa do Niemiec materyalnie i kulturalnie. Inna jednak sprawa czyby zysk byłby też po stronie owej części. Całkowicie natomiast jest pewne, że korzyści, jakieby stąd dla Poznańskiego i ziem anektowanych mogły wynikać, nie wyrównałyby szkód ogólno-

narodowych z takiego obrotu rzeczy. Polska jako całość straciłaby na tem niezawodnie. I nietylko politycznie. Także ekonomiczny i kulturalny rozwój narodu ucierpiałby przez to nieobliczalnie. Nieporównanie bowiem lepsze ma warunki pod ochroną i opieką własnej państwowości, niż gdy obca wola i obca idea państwowa dyktuje mu cele i drogi.

Na zakończenie tej dygresyi w kierunku Poznańskiego, jedno wyjaśnienie. Zarzuty kieruję ku grupom z obozu narodowo-demokratycznego. Obóz ten w zapamiętałości doktrynerskiej nie wahał się w zamówionych u dziennikarzy bez skrupułu artykułach z Galicyi kpić wogóle z dążeń do »jakiejś państwowości« polskiej i przedstawiać Legiony oraz N. K. N. jako garstkę, pozbawioną wszelkiego oparcia w społeczeństwie, gorzej, jako obłąkańców lub handlarzy politycznych, spekulujących na wpływy i synekury.

Ten, niestety niewygasający w Polsce, system oszczerczego pamfleciarstwa, nie wart jest zaiste polemiki. Stawił się sam pod pręgierz z piętnem nazbyt widocznem złej woli i nikczemności, posuniętej aż do plwania na bohaterstwo, poniewierania dorobku rzetelnej pracy. Na czyj użytek?!

Polak, odżegnujący się cynicznie od myśli polskiego państwa, może być tylko przedmiotem pogardy nawet dla wroga, hańbą zaś we własnem społeczeństwie. A szkodnikiem zawsze, z jakiegokolwiek punktu widzenia oceniaćby go chciano.

Oto jeden przejaw »polskiej myśli politycznej« tego obozu w Poznańskiem, a drugi wyraża się również dziwnie, gdyż jednostki bliskie owej grupie poszły czynnie na wysługi akcyi p. Cleinowa w okupacyi niemieckiej. Pozostanie to bądź co bądź znamiennem dla aberracyi politycznych poznańskiej dzielnicy, że stamtąd wywodzi się inicyatywa »Dziennika Polskiego« w Częstochowie i »Godziny Polski« w Łodzi.

Wracajmy jednak do Warszawy.

Z chaosu opinii stołecznych wyłoniły się dwie samoistne koncepcye polityczne godne uwagi.

Jedna przeciwstawiająca oryentacyi Kraków-Lwów Warszawa oryentacyę Warszawa-Wilno t. j. propozycyę powiększonego o część Litwy samoistnego Królestwa Polskiego, z wyłączeniem zaborów pruskiego i austryackiego.

Druga projektująca zjednoczenie ziem polskich w państwo Rzeszy niemieckiej pod berłem któregoś z Hohenzollernów.

Słabą stroną pierwszej stanowi brak interesu jakiby miał i naród polski i postronne państwa w zaistnieniu takiej formacyi. Miałaby ona istotnie trójfrontową politykę i co zatem idzie potrójną powierzchnię konfliktów, a w rezultacie byłaby ta kadłubowa Polska terenem agitacyi trzech sąsiadów. W następstwie tego, wewnętrznie podzielona na trzy obozy, byłaby rozprzężoną, bezsilną jednostką, fikcyjnie niepodległą, którąby pierwszy kataklizm dziejowy zmiótł z powierzchni.

Koncepcya druga ma na pozór duże zalety, więc zjednoczenie ziem polskich, oparcie o istotnie potężne mocarstwo, wreszcie silną dynastyę, któraby potrafiła skupić społeczeństwo w posłuchu dla władzy i uchronić je od wichrzeń wewnętrznych.

Lecz po pierwsze jest ten projekt przeciwko uczuciowej naturze polaków, powtóre zawarta w nim propozycya zjednoczenia ziem polskich przedstawia się dość problematycznie, więcej bezceremonialnie niż realnie, po trzecie owo potężne mocarstwo, o które mielibyśmy się oprzeć, właśnie w swej potędze mieści dla nas groźbę poważną — o ile bezpośrednio przyszłoby się nam z niem wiązać. Jako narodowo jednolite a niezmiernie ekspansywne i silne — z konieczności narzucałoby nam swoje postulaty i interesy bezwzględnie. Fakt, że bylibyśmy jednem z państw Rzeszy nie broniłby nas wcale przed

tem lub bronił za mało, nie bylibyśmy bowiem niemcami. Owszem z natury rzeczy koncentrowalibyśmy przeciwko sobie, przez swą plemienną odrębność, wszystkie inne państwa Rzeszy jako ich wspólny antagonista tem niedogodniejszy, że liczbą ludności i obszarem drugie po Prusiech miejsce zajmujący. I działoby się, że każdy nasz nawet czysto gospodarczy postulat traktowanoby narodowo-politycznie. Mnożyłaby się bezustannie niechęć ku nam, piętrzyły przeciwieństwa i w rezultacie nasza państwowa samoistność zmieniłaby się w maskowany obcy absolutyzm — rozwój gospodarczy i kulturalny byłby zdany na łaskę i niełaskę cudzego interesu.

Wątpliwą też prawie jest rzeczą, by same Niemcy szły na takie projekty i stwarzać chciały przeciw woli zapewne sprzymierzeńców jak i przeciwników, a przeciw własnej narodowej spoistości taką kombinacyę prawnopaństwową. Interesy Niemiec na zachodzie są dla nich ważniejsze niż regulowanie sprawy polskiej we własnym zarządzie — zaś interesy ich wschodnie i ekspansya na wschód, po ostatnich wypadkach na Bałkanie, przybierze niezawodnie również inny charakter, tak że sprawa polska stanie się dla nich istotnie kwestyą drugiego rzędu.

Konkluzya z tego następująca:

Według najprawdopodobniejszych danych Niemcy oczywiście przy zastrzeżeniu swoich interesów przystaną raczej na załatwienie »kwestyi« polskiej drogą traktatową, niż uczynią z niej sprawę własną. Że przy tych targach czy ściślejszych czy też międzynarodowych wola zbiorowa polaków i czyn polski odegrać może dużą rolę nie ulega wątpliwości. I dlatego to organizacya narodowa, skupiająca jak największy zastęp stronnictw i ludzi przy jednym sztandarze jest rzeczą nietylko dla Królestwa, ale dla całej Polski, która może mówić i działać, rzeczą pierwszorzędnie ważną.

Próby utworzenia Rady Narodowej w Królestwie jak dotąd zawiodły i zawodzą. Przyczyny tego szukać

należy w tych rozbieżnościach poglądów i zdań, o których już w poprzednich rozdziałach pisaliśmy. Jedynym mianownikiem wspólnym jest dotychczas tylko postulat niepodzielności Królestwa. U jednych stanowi on summum życzeń z obojętnością prawie na to: co dalej? czy zatem i do jakiego ciała Królestwo będzie inkorporowane. U większości jednak wchodzi jedynie w skład ich dalszych projektów, jako jeden z koniecznych warunków.

Oczywista, że to sformułowanie, czego solidarnie nie chcemy, jest pewnym etapem na drodze do utworzenia całokształtu programowego, ale programem nie jest. Nie odpowiada bowiem na szereg pytań, które chwila dziejowa i sposobności w niej zawarte stawiają narodowi polskiemu.

Również pojęcie niepodległości, wysuwane prawie przez wszystkie partye nie określa dokładnie myśli, ponieważ jest za obszerne i w całej swej czystości brane, świętej dla każdego polaka, przenosi dyskusyę na teren akademicki, bez uwzględnienia realnych okoliczności. Dużo zresztą z głosicieli tego hasła podejmuje je w formie demagogicznej — a są nawet, chociaż przykro o tem pomyśleć, co nieszczerze to czynią, gdyż jednozgodni z nimi w opiniach politycy na odowo - demokratyczni, którzy dobrowolnie na uchodźtwo do Rosyi poszli, po tamtej stronie frontu występują głośno z projektem autonomii Polski, mającym charakter tylko gospodarczo-kulturalnego wyodrębnienia Królestwa w ramach państwowości rosyjskiej.

Gdyby myśl przewodnia i szczegóły tego projektu wyszły od rządu rosyjskiego, lub gdyby się rząd rosyjski tak czy owak a priori, a bodaj ex-post zaangażował w jego brzmieniu, to możnaby to jeszcze oceniać jako korzystny moment dla sprawy polskiej w czas dyskusyi jej na kongresie międzynarodowym. Ale gdy projekt ten wychodzi od grupy politycznej polskiej to twórcy jego—

bez względu na okoliczności, które na nich działały — popełnili błąd. Albowiem Rosya zwycięska nie omieszkałaby z tego minimum pretensyi polskich w Królestwie jeszcze sporo wykroić. Rosya zaś pobita z takiego stanowiska narodowej demokracyi tylko korzyści dla siebie, a nie dla społeczeństwa polskiego, wyciągać będzie.

Jednem słowem projekt uchodźczej endecyi nie może być podstawą programową dla Królestwa w obecnej sytuacyi i dobie.

Najbystrzejsi politycy Królestwa, nawet z obozów, hołdujących dotychczas ideologii narodowo-demokratycznej, rozumieją to jasno, że hasłem tworzenia Rady Narodowej i zadaniem jej naczelnem powinno i musi być przejawienie państwowych dążności polskich społeczeństwa w Królestwie, a więc zajęcie frontu przeciw Rosyi, jako zasadniczego wroga państwowości polskiej.

Objaw krystalizowania się w tym kierunku opinii publicznej Królestwa, dotychczas może najdosadniejszy, widzimy w uchwale Klubu Polskiego w Lublinie, reprezentującego sfery ziemiańskie:

Uchwała ta między innemi powiada:

»W dobie obecnej naród polski powinien dążyć do uzyskania przez własny ustrój państwowy możliwie największego zakresu niezależności politycznej na możliwie największym obszarze terytoryum swojego, a jednocześnie na tej części terytoryum swego, którą okupowały armie sprzymierzone, świadomość społeczeństwa musi uważnie szukać dróg i warunków pogodzenia interesu narodowego polskiego z wymaganiami mocarstw centralnych i określenia stosunku Polski do monarchii austro-węgierskiej«.

Inaczej mówiąc określić trzeba praktycznie postulat polskiej racyi stanu w chwili obecnej.

Dopóki większość stronnictw Królestwa każde w swojem łonie nie przedyskutuje sumiennie i precyzyjnie nie ujmie w ogólną formułę tego postulatu, dopóty zaistnie-

nie Rady Narodowej nie będzie możliwością a działalność jej nie wyda owoców.

Na razie proces ten przebiega leniwo. Na powierzchni zaś opinii warszawskiej utrzymują się wciąż dociekania natury ogólnej lub historyozoficznej.

Niechętny bezpośredniemu wysiłkowi politycznemu nastrój Królestwa udzielił się też w ostatnich miesiącach 1915 roku i Galicyi, gdzie ruina i znużenie spowodowane wojną są w tym względzie dobrem podłożem.

Wszczęto długie i jałowe dyskusye na temat czy jedynym czynem jest czyn zbrojny. Tu i ówdzie zapuszczono się w krytykę przeszłych orężnych powstań narodu polskiego. Przeprowadzono teoretyczne podziały konkretnej i rzekomo niekonkretnej działalności narodowej. Jedni czynili to w rzetelnej myśli — drudzy dla ubocznych celów politycznych.

I znowuż w całym tym rozgardyaszu sądów i waśni jeden Naczelny Komitet Narodowy nie tracił bezużytecznie energii, nie gubił z uwagi narodowych celów przewodnich.

Uznając konsolidacyę działań w społeczeństwie za rzecz najważniejszą w chwili dzisiejszej wszedł na drogę pertraktacyi z Kołem Polskiem w celu ujednostajnienia polityki oraz wzajemnego wzmocnienia pozycyi. Rezultatem tych rokowań ma być pewnego rodzaju fuzya N. K. N. i Koła Polskiego, z rozgraniczeniem kompetencyi szczegółowych. Prezes Koła zostaje prezesem N. K. N. którego wiceprezesurę obejmuje dotychczasowy prezes. Komisya polityczna Koła natomiast ma być uzupełniona przez stronnictwa w N. K. N. zasiadające.*)

---

*) W tej mierze aktem, budzącym pełny szacunek dla poczucia narodowych interesów i dla dojrzałości politycznej u polskich socyalistów w Galicyi, było zgłoszenie przez nich akcesu posłów swoich do Koła, które od początku swej działalności zwalczali byli. To zrozumienie, że w momencie kiedy trzeba wszystkie siły wytężyć dla osiągnięcia ważnych korzyści ogólno narodowych, nie można hodować różnych zastrzeżeń partyjnych — przynosi socyalistom polskim w Galicyi zaszczyt, a powinno dać przykład innym partyom tak Galicyi jak i Królestwa,

Ze strony obecnego prezesa N. K. N. Wład. L. Jaworskiego podporządkowanie w imię interesu narodowego ambicyi osobistych jest zdumiewającym w Polsce przykładem bezinteresowności i ideowego traktowania spraw. Jest też dowodem jak pewnym ocenia dotychczasowy dorobek prac Naczelnego Komitetu Narodowego Wł. L. Jaworski, jak głębokie przeświadczenie żywi, że żadna zmiana osobista, żadna kombinacya sił nie wytrąci N. K. N.-u z kolei politycznych, któremi dotąd kroczył i nie zmniejszy jego znaczenia i wpływu na bieg spraw polskich.

Tylko ze szkodą sprawy narodowej staćby się tak mogło. Kontynuacya polityki Naczelnego Komitetu Narodowego, może być też jedyną wytyczną dla współpracy obu instytucyi i dla rzecznika tej współpracy, przyszłego wspólnego prezesa,

XII.

Zaiste — przebiegając pamięcią jeszcze raz wszystkie próby polityki polskiej, dotąd w ciągu wojny z różnych stron przedsiębrane, uznać trzeba, że koncepcya polskiej racyi stanu postawiona przez N. K. N. był to jedyny twórczy kompromis, na czynie zbrojnym oparty i do realnie określonych celów prowadzący, na jaki zdobyła się polska myśl polityczna w tej epoce przełomowej.

Legiony i N. K. N. reprezentują zarazem prężność zdobywczej woli narodowej i mądrość polityczną.

Hasłom sceptycyzmu politycznego — przeciwstawiły czyn i wiarę.

Hasłom ostrożności i bierności: »Jak najmniej stracić!« — przeciwstawiły hasła przezorności i energii: »Jak najwięcej zdobyć!«

Ponad gospodarcze i kulturalne interesy — postawiły polski interes państwowy, jako mieszczący w sobie poprzednie dwa i stwarzający dla nich obronę najpewniejszą.

Ponad zjednoczenie ziem polskich przedłożyły zaistnienie państwowości polskiej, gdyż ta oznacza wolność rozwoju, co więcej jest niż zjednoczenie w ucisku.

W uczuciach narodowych oparły się o tradycyę, poddając rozwadze tylko pojęcie niepodległości. Pojęcia

tego nie uczyniły koniecznym warunkiem czynu, rozumiejąc, że niepodległość prawdziwa tylko z potęgą się zjawia; — więc Polsce wedle szans wojny i własnych okazanych sił może być pisana. Polska jako drobny ustrój państwowy między trzema mocarstwami niepodległość miałaby z nazwy raczej a z uszczerbkiem dla swej korzyści. Polska musi więc szukać oparcia. Ale nie tam, gdzie będzie podporządkowaną potężnej całości cząstką— lecz gdzie faktycznie może być i będzie siłą. Za takie państwo z trzech walczących mogą uchodzić tylko Austro-Węgry, które stanowią faktyczną, choć nie formalną, federacyę drobnych narodów, w których ani żywioł niemiecki ani żywioł magyarski nie dominują ekspansywnie nad innemi narodowościami. Sytuacya polaków w Galicyi, ich rozwój polityczny, gospodarczy i kulturalny w tej dzielnicy dowiodły najlepiej, gdzie są najdogodniejsze, logiką faktów a nie słownemi obietnicami poręczone gwarancye oparcia dla państwowości polskiej — zgodnie tak z interesami polskimi jak i z polską naturą uczuć.

Bieg wypadków wojennych wykazał, że rachuby N. K. N.-u były słuszne. Nie Rosya mimo swego ogromu została zwycięscą. Przyszłość polska została otwarta swobodnej decyzyi. Czyny Legionów bohaterskie otrzymały pole do nagrody, prawo do żądań. Wytrwanie N.K.N.-u w najcięższych chwilach, praca jego nie jest — jakby kto ważył się twierdzić — kapitałem straconym, owszem przynosi i przynieść jest zdolna pełne walory. Jednakże tak Legiony, jak dalsza akcya N. K. N. i wysuwanie sprawy polskiej na teren międzynarodowy wymaga poparcia usilnego całego narodu.

Nad miarę ciężkich 18 miesięcy wojny przetrwały Legiony i przetrwał N. K. N. przeciw wszelkim przeciwnościom i podnosił sprawę polską, podnosił prawo polaków do państwowości własnej. Podnosił sam jeden. Był jedyną polską czynną organizacyą walki o najważniejsze prawa narodowe.

Polska dziś ma obowiązki wobec Legionów i N. K. N.-u obowiązki, od których nic nie uwalnia. A swawola krytyki, swawola w niszczeniu pracy N. K. N.-u jest dziś występkiem narodowym — tak jak przekreślanie dzieła Legionów jest zbrodnią względem tej miłości ojczyzny, której tyle, tyle razy dowiodły one ofiarą krwi serdecznej.

Jeśli wielbi się CZYN — to piękniejszego, bardziej pełnego chwały, bardziej dowodzącego żywotności i siły narodowej czynu nie znajdzie Polska w tej wielkiej chwili, niżli czyn Legionów. Czyn ten może praca na innych polach działalności narodowej uzupełniać, ale przeciwstawiać mu cokolwiek z zakresu twórczej akcyi polskiej jest albo nieświadomością albo obłudą.

Jeśli zaś dzieli się zdarzenia narodowe na konkretne i niekonkretne co do wartości, to znowuż nic dziś konkretniejszego, nic bardziej wartościowego nad czyn Legionów. Stanowi on kapitał przebogaty pod każdym względem: materyalnym czy moralnym; tylko trzeba chcieć i umieć go wyzyskać, bo inaczej odpowiedzialność za zmarnowanie tego kapitału spadnie na owych, co w przełomowym dla narodu naszego czasie zabawiali się w neutralność lub filozofię na temat pojęć czynu, a z filantropii, która jest obowiązkiem serca zawsze i wszędzie, gdzie pada cios nieszczęścia, robili politykę, zwalczającą wszystkie inne dążności i myśli.

Dorobku narodowego w tych dniach grozy nie wolno niszczyć, w jakiekolwiek imię. Winno go się przymnażać. Winno się—wypływające z odpowiedzialności wobec potomnych polaków—nakazy spełniać i na fundamentach czynu polskiego, położonych przez Legiony, dalej budować. A budować rychło. Na przełomie są losy Polski! Fugit irreparabile tempus!

Piotrków, grudzień 1915 — styczeń 1916

Przegląd rozdziałów

I.

Pierwszy czyn. Królestwo pyta o gwarancye. Znaczenie aktu 6 sierpnia. Co nakazywała rzeczywistość.

II.

Dwoiste stanowisko Galicyi. „Nie możemy decydować za Królestwo!“ Centralny Komitet Obywatelski. Obóz niepodległościowy podejmuje nową inicyatywę. Odwrót C. K. O.

III.

Akt 16 sierpnia. Kontynuacya czynu Piłsudskiego. Taktyczne różnice Sformułowanie polskiej racyi stanu. Oparcie koncepcyi państwowości polskiej o Austro-Węgry.

IV.

Legiony Polskie i Naczelny Komitet Narodowy. Ich wzajemny stosunek. Wrażenie aktu 16 sierpnia w Galicyi. Warunki rozwojowe Legionów. Stanowisko Austro-Węgier.

V.

Wewnętrzne trudności N. K. N-u. Trzy grupy. Niepodległościowcy i Piłsudski. Taktyka Narodowej-Demokracyi. Jej ideologiczne podstawy. Kontynuacya pozytywizmu i idei pracy organicznej. Zjednoczenie czy państwowość własna? Wiara w potęgę Rosyi. Medyatorzy. Ograniczenie akcyi N. K. N-u. Szkodliwe skutki tego. Manifest W. ks. Mikołaja. Jego echa w Galicyi.

VI.

Królestwo a manifest W. księcia. Przyczyny nieufności do dwuprzymierza. Jak wyzyskała okoliczności Nar.-Demokracya. Polityka zaślepienia i filantropji. Zajęcie Lwowa. Sytuacya N. K. N-u wikła się.

VII.

Polska Organizacya Narodowa. Impuls do dyskusyi pryncypialnych. Postawa wobec niemców. Połowiczny stosunek do Legionów. Braki organizacyjne P. O. N. Jako rezultat działalności—chaos. Zwinięcie organizacyi i wstąpienie jej do N. K. N-u.

VIII.

Sprawa Legionu wschodniego. Druga ofenzywa. Rozdział Legionów. Wysyłka w Karpaty. Secesya Nar.-Dem. i wschodnich konserwatystów z N. K. N. Odwrót z pod Warszawy. N. K. N. na emigracyi.

IX.

Reorganizacya N. K. N u. Wł. L. Jaworski obejmuje prezesurę Komitetu. Czyny wojenne Legionów i ich znaczenie polityczne. Działalność N.K.N-u za granicą. Akcya prasowa. Departament Wojskowy. Jego prace i zasługi. Sytuacya polityczna po tamtej stronie frontu. Jałowość polityki narodowo-demokratycznej. Komitet 27. Drużyny kainowe.

X.

Wejście Departamentu Wojskowego do Królestwa. Zasady agitacyi N. K. N-u. Dążność do organizowania samorzutnej woli społeczeństwa w Królestwie. Racye tego stanowiska. Przeszkody w działaniu. Milczenie Królestwa. Czekanie hasła z Warszawy. Jeden Lublin samodzielny. Memoryał N. K. N-u do rządu austryackiego w sprawie Królestwa. Odpowiedź na ten memoryał i jej znaczenie. Nastrój Galicyi po uwolnieniu z pod inwazyi. Wyczerpanie i zawód. Gra „o władzę“ między Kołem Polskiem a N. K. N-m. Treść sporu o kompetencye.

XI.

Zajęcie Warszawy. Enuncyacya N. K. N u. Jej powody i tendencye. Oświadczenie Goremkina. Zachowanie się rządu austro-węgierskiego. Reakcya na stanowisko N. K. N-u w prasie niemieckiej. Oświadczenie kanclerza Rzeszy. Warszawa i jej program minimalny. Apolityczność stanowiska. Delegaci N. K. N-u i Departamentu Wojskowego w Warszawie. Niepodległościowcy wysuwają hasło antywerbunkowe. Niepodległościowa demagogia minimalistów. Poznańskie i jego rola w wojnie. Koncepcye warszawskie. Warszawa-Wilno. Polska — państwem Rzeszy niemieckiej. Błędy obu koncepcyi. Postulaty niewystarczające. Potrzeba Rady Narodowej. Projekt autonomii Polski pod berłem Romanowych. Zwrot wśród Nar.-Demokracyi w Lubelskiem. Konsolidacya Koła Polskiego z N. K. N-m. Tylko polityka kontynuacyi.

XII.

Rekapitulacya ideologii N. K. N-u. Słuszność rachub N. K. N-u. Kapitał polityczny czynu Legionowego. Obowiązki społeczeństwa wobec Legionów i N. K. N-u. Co jest czynem i co rzeczą konkretną. Konieczność dalszego działania w kierunku, wytkniętym przez Legiony i N. K. N.

DOSTRZEŻONE OMYŁKI DRUKU

Str. 28 w. 17 z góry zam. „rewolucyjnych“ ma być „radykalnych“. Str. 48 w. 26 z góry zamiast „z nią walki“ — ma być „do walki z nią“. Str. 51 w. 2 z dołu zamiast „w IV części „Dziadów“ — ma być „w III części „Dziadów“. Str. 56 w. 14 z góry zamiast „byłoby udaremnione“ ma być „byłoby i bezpożyteczne i udaremnione“. Str. 63 w. 8 z dołu zamiast „pewna konstrukcya“ ma być „prawna konstrukcya“. Str. 65 w. 2 z góry zam. „3 sierpnia“ ma być „8 sierpnia“.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu
CM 314433
000-314433-00-0

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI PAŃ-
STWOWEJ POD ZARZĄDEM DEPARTA-
MENTU WOJSK. NKN W PIOTRKOWIE